

ŁÓDZKIE ECHO WIECZORNE

Numer pojedynczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta dla interesantów tylko od godz. 11 rano do 2 po poł. Administracja czynna od godz. 9 rano do 7 wiecz. bez przerwy. Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godz. 1 do 2 po poł.

Łamacz lodów „Krassin” udaje się na ratunek grupy Malmgre- ROZBITKOWIE „ITALJI” POZOSTAWIENI SWEMU LOSOWI. Tragiczna sytuacja grupy Viglieri.

Oslo, 12. 7. — (Tel. wł. „E. Echa W.”).
Dzisiaj rano złapano w Tromsøe depe-
szę radiową,

która potwierdza wiadomość
o odnalezieniu grupy profesora Malmgre-
na, która jak wiadomo pieszo opuściła
obóz generała Nobile natychmiast po ka-
tastrofie, aby drogą przez Nordostland do-
trzeć do Kingsbay. Ponieważ grupa ta
nie miała żywności,

uchodziło jako pewnik, że już dawno pa-
dła ofiarą głodu, mrozu lub żartoczności
białych niedźwiedzi. Okazuje się jednak,
że znakomity znawca stosunków polar-
nych, szwedzki profesor Malmgren po-
trafił w najgorszych warunkach utrzymać
siebie i swoich dwóch towarzyszy przy
życiu.

Odnalazł go lotnik sowiecki Czuchnow-
ski, który naturalnie nie mógł z powodu
złych warunków wylądować i wrócił do
swej bazy na „Krassinie”.

Wśród rzeczoznawców w Kingsbay
panuje dotychczas wątpliwość, czy za-
ważeni przez Czuchnowskiego ludzie są
identyczni z grupą Malmgre-na, albowiem
ekspedycja strzelców alpejskich
pod dowództwem Sora, która od miesi-
ąca zaginęła podczas poszukiwań za No-
bilem mogłaby również dotrzeć daleko na
północ.

Łamacz lodów „Krassin”, który jak
wiadomo znajdował się tylko o trzy kilo-
metry od miejsca, gdzie znajdują się roz-
bitkowie grupy Viglieri, ta została pozos-
tawiona swemu tragicznemu losowi.

Wobec odszukania miejsca pobytu
grupy Malmgre-na, są widoki na uratowa-
nie jej członków. „Krassin” donosi, że po-
suwa się na dobrym szlaku i że można spo-
dziewać się wyratowania Malmgre-na,
Sappi i Mariano jeszcze

w ciągu nocy dzisiejszej,
albo też jutro rano i zabrania ich na pok-
ład okrętu.

Sytuacja, w jakiej się znalazł drugi
łamacz lodów „Małygin”, nie jest szczegó-
lna. Okręt ten jest w pobliżu wyspy Kró-
la Karola. Z powodu panującej nawały
w tych okolicach, lotnik Babuszkin nie
może startować.

Ponadto radiostacja tego okrętu wsku-
tek burz i atmosferycznych zaburzeń, od
kilku dni nie może uzyskać połączenia z
trzecią grupą gen. Nobile, a niema widok-
ów aby się pogoda poprawiła.

Sztokholm, 12. 7. — „United Press” do-
wiaduje się, że szwedzkie ministerstwo
wojny jest przekonane, iż lotnik rosyjski
faktycznie odnalazł grupę Malmgre-na. W
związku z tem samolot „Upland”, który
znajduje się w Szpicbergu — wbrew po-
przedniemu rozkazowi — otrzymał pole-
cenie z ministerstwa wojny, aby nadal
tam pozostał i przygotował się do akcji
ratunkowej.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Oslo, 12. 7. — (Tel. własny). Citta di
Milano donosi, że udało się po dwudnio-
wej przerwie

znowu nawiązać radiotelegraficz. kontakt
z grupą Viglieri. Prócz podania miejsca,
depe-sza nie zawiera żadnych danych, co
świadczy o tem, że choroba radiotelegra-

fisty poczyniła dalsze postępy i nie pozwa-
la mu wskutek wysokiej gorączki na pra-
cę przy aparacie.

Miejska „fabryka” kwiatów.



Przedsiębiorstwo urządzeń cieplarnianych miejskiej hodowli roślin przy ul. Brzeziń-
skiej. Widoczna na ścianach rury doprowadzające ciepłą wodę do radiatorów. Na sto-
łach uskutecznia się wydawanie kwiatów doniczkowych. Fot. A. Meyer.

Dzisiaj w południe w fabryce Poznańskiego wybuchł strajk 1500 robotników W Ozorkowie stanęła przedzalnia fabryki Schlösserowskiej.

W dniu dzisiejszym o godzinie 11-ej
przed południem w oddziale przedzalni
Tow. Akc. Wyrobów Bawełnianych I. K.
Poznańskiego przy ulicy Ogrodowej 17
zastrajkowało 1500 robotników.

Przyczyną strajku jest nieznanie
przez robotników zmian, dokonanych
przez zarząd fabryki w cenniku płac, któ-
rego niektóre stawki były zdaniem zarzą-
du zbyt wysokie w stosunku do stawek
stosowanych w przedzalniach innych firm.
O strajku powiadomiony został nie-
zwłocznie inspektorat pracy.

Na miejsce zatargu
udał się p. inspektor Niepokojczycki.

W dniu dzisiejszym wybuchł również
strajk w przedzalni Tow. Schlösserow-
skiej Manufaktury w Ozorkowie. Przy-
czyną strajku jest nieprzestrzeżenie
przez zarząd fabryki

obowiązującego cennika płac.
Na miejsce wyjechał inspektor pracy na
powiat celem podjęcia próby likwidacji
zatargu.

(Bawiącego na urlopie inspektora okre-
gowego p. Wojtkiewicza zastępuje p. in-
spektor Wyrzykowski).

Wykrycie wielkiej bandy przemytników.

Policja osadziła pięciu członków w więzieniu.

Z Warszawy donoszą:
Władze policyjne stwierdziły już przed
miesiącem, że na rynku tytoniowym w
Warszawie ukazał się w wielkich ilo-
ściach tytoni

przemycany z Niemiec.
Rozpoczęto energiczne śledztwo, które
wreszcie wczoraj wydało pożądane rezul-
taty. Wykryto
wielką centralę szmugla

i aresztowano wszystkich uczestników
tej występnej afery.

Kierując się informacją od pewnego
konfidenta policja wkroczyła wczoraj do
mieszkania Moszka Łaka przy ul. Twar-
dej 22. Właściciel mieszkania z całą ro-
dziną był akurat w domu. Policja rozpo-
częła rewizję. Zaledwie jednak wywia-
dowca odsunął się od drzwi, żona Łaka
— Łaja, ponwała z za pieca jakąś ciężką

Przebita na wylot żelaznymi widłami. Nieszczęśliwy upadek robotnicy.

Bytom, 12. 7. — W czasie robót pol-
nych żona robotnika rolnego Hofmeistera
w miejscowości Tschöpsdorf na Dolnym
Śląsku, spadła z furmanki
na żelazne widły,
zatknięte w stogu siana tak nieszczęśli-
wie, że przebiła sobie na wylot brzuch i
rozszarpała wnętrzności.

Nieszczęśliwa nie odzyskawszy przy-
tomności, zmarła wśród strasznych mę-
czarni.

Gielda.

Pierwsza przedg. warszawska	
London	43,35
Nowy-Jork	8,89
Paryż	34,90
Szwajcaria	171,76
Druga przedg. warszawska.	
Dolar w obrotach prywatnych	8,89
Pierwsza przedg. gdańska.	
Warszawa	57,73
Złoty	57,73
Dolar	5,11
Przekaz na Warszawę	8,91

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie — 8.84	
Prywatnie dolar w żądaniu	8,89
W płatniu	8,88
Tendencja spokojna Podąż dostateczna.	

paczkę i wybiegła aż na drugie piętro i
wskoczyła do mieszkania Benecjana Gold-
hara. Wywiadowca za nią. Gdy otwie-
rał drzwi, zauważył, jak Goldhar
wyrzucił przez okno

przyniesioną przez Łakową paczkę.
Zbiegł więc natychmiast na podwórze i
leżącą na bruku paczkę podniósł. Była to
10 kilowa przesyłka pocztowa zaszyta w
płótno. Adresowana była do Dawida
Gutkinda, Twarda 29. Nadana zaś była
w urzędzie pocztowym Brzeźnica pow.
radomskiego. Zkolei zatrzymano więc
Gutkinda.

Obaj aresztowani Lak i Gutkind — po
długich badaniach przez policję

wyspiewali wreszcie wszystko.

Wtedy okazało się, iż głównym odbiorcą
tytoniu był Lak. Aby się jednak „nie wys-
pać” polecił przesyłki tytoniu kierować
do różnych odbiorców w Warszawie —
między innymi także do Gutkinda. Z da-
lszych badań dowiedziano się, iż przemy-
caniem tytoniu przez granicę zajmował
się Kazimierz Taranek z Łączek pow. ra-
domskiego, a rolę „technika” nadającego
towar na pocztę i dostarczającego go w
Warszawie do centrali spełniał Jankiel
Tarko z Brzeźnicy.

Aby szajkę zlikwidować całkowicie do
Brzeźnicy wyjechał natychmiast komi-
sarz urzędu śledczego z Warszawy.

Jednocześnie roztocono baczny, a dys-
kretny nadzór nad rodziną aresztowane-
go Łaka.

Wywiadowca, strzegący mieszkania
Łaków, zauważył koło godz. 6 wieczór,
iż syn aresztowanego udał się do urzędu
pocztowego przy zbiegu ul. Pawiej i Lu-
beckiego i nadał tam depesze do Brzeź-
nicy, zawierająca 4 wyrazów:

„Nie wysłać — jestem chory”.

O wysłaniu takiej depeszy natych-
miast zawiadomiono komisarsza Jarosiń-
skiego. W ten sposób ujęty został przed-
stawiciel szajki w Brzeźnicy. Był to

syn miejscowego rabina
Michel Laskier. Aresztowany przyznał
się, iż on właśnie płacił przemytnikowi
Taranekowi za szmuglowanie towaru po 5
zł. za kilo tytoniu.

Wszystkich zatrzymanych w tej spra-
wie osadzono w więzieniu.

Straty skarbu Państwa z powodu wy-
stępnej działalności przemytników są b.
duże. Wystarczy powiedzieć że nienisz-
czone opłaty skarbowe — nie licząc cla
wynosiły około 20 tys. zł. miesięcznie.



Dziś i dni następnych

Ulobieniec narodów

Tom-Mix

salonowo sensacyjnym superfilmie p. t.

„POGROMCA”

Nad program: Komedja amerykańska w 2 aktach. Nad program.

Ostatnie 2 seanse KINO W OGRODZIE. Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 50 groszy.

Strajk budowlany objął całe miasto.

Zatarg nieprędko zostanie zlikwidowany.

Akcja strajkowa robotników budowlanych trwa w dalszym ciągu i od dnia wczorajszego nie uległa poważniejszemu zmianom.

Praca na budowach całkowicie zamarała. Zdarzają się sporadyczne wypadki pracy na peronach, lecz i tu komisje strajkowe skłaniają robotników do przerwania pracy.

Iłanianie się jednolitości akcji strajkowej. W ceglarniach podmiejskich prywatnych prac ustala całkowicie. Codziennie w lokalach związków budowlanych odbywała się zebrania informacyjno-sprawozdawcze przy bardzo licznych udziałach strajkujących.

Stanowisko przemysłowców budowlanych jest w dalszym ciągu nieprzejednane. Jak informuje nas inspektor pracy p. Wyrzykowski nie ma nadziei na pojednanie stron i żadne konferencje porozumiewawcze nie są w dniach najbliższych przewidziane.

DAR BUŁGARJI DLA WARSZAWY

TEREN NAD CZARNYM MORZEM NA UZDROWISKO DLA DZIECI

Z Warszawy donoszą: Odwiedzając się za żywy odruch pomocy polskiej okazany dotkniętej katastrofą trzęsienia ziemi ludności bułgarskiej, — co wyraziło się wystaniem z Warszawy specjalnego pociągu sanitarnego do Bułgarii — sfery rządowe bułgarskie wyraziły chęć zaoferowania m. st. Warszawy odpowiedniego terenu nad Morzem Czarnym.

pod budowę uzdrowiska dla dziatwy warszawskiej. Jako najbardziej odpowiedni pod względem zdrowotnym upatrzone już brzeg nadmorski, z wielką plażą, w okolicy Warny. Z chwilą, gdy ze strony władz samorządowych bułgarskich zapadnie decyzja co do wyboru miejsca — nastąpić ma ze sfer bułgarskich zgłoszenie deklaracji darowizny.

Brat zabił siostrę.

Tragiczne skutki zabawy rewolwerem.

Piotrków, 12 lipca. — W tych dniach pisaliśmy o tragicznych skutkach „zabawy” rewolwerem 18-letniego młodzieńca w Zgierzu, a oto znowu mamy do zanotowania straszny wypadek, który tym razem zakończył się śmiercią. Ono w Dąbrówce pod Henrykowem Stanisław Trojanek, bawiąc się rewolwerem, spowodował wystrzał.

siostrę Trojanek, 25-letnią Sabinę Jakubiakową, żonę robotnika z karbarni w Dąbrówce. Mimo natychmiastowej pomocy Jakubiakowa po kilku godzinach zmarła, nieodzyskując przytomności. Sprawę przypadkowego zabójstwa Stanisława Trojanek, aresztowano i csadzono na posterunku policji w Henrykowie.

Obłąkana na torze kolejowym.

Pociąg obciął nieszczęśliwej stopę.

Białski, 12 lipca. — Wieś Tymieniec, gminy Marchwacz wstrząśnięta została w dniu wczorajszym tragicznym wypadkiem, którego ofiarą padła obłąkana dziewczyna. 20-letnia Michalina Ciesielska, zamieszkała we wsi Tymieniec, od dłuższego już czasu umysłowo chora wyszła wczoraj w godzinach wieczornych z domu rodzicielskiego i nie wróciła. Pomimo usilnych poszukiwań zaniepokojonej rodziny Michaliny nie można było odszukać. Do piero nad ranem znaleziono nieszczęśliwą na torze kolejowym.

z odcięciem przez pociąg stopą i strasznie potłuczoną. Po nałożeniu Ciesielskiej pierwszej opatrunki w Białskich przewieziono ją natychmiast do Kalisza do szpitala św. Trójcy, gdzie dokonano amputacji. Dotychczas nie zdołano ustalić, czy Ciesielska sama położyła się na torze kolejowym w celu samobójczym, czy też tragiczny wypadek był powodem nieszczęśliwego wypadku.

Śmierć za próbę uczciwego życia.

Ohydna zemsta sutenera.

Z Warszawy donoszą: Skurczystawski z tego, że jej „przyjaciela” Stanisława Augustyniaka zamknęli na dłuższy czas w kryminalu. Bronisława Graczeńska (lat 27) po stanowia wrócić do życia uczciwego, zapomniać o zawodowym złoździu i wejść na drogę pracy. I istotnie, otrzymawszy zajęcie w fabryce „No Hesse” przestała myśleć o Augustyniaku i noście mu „wałówki”. Ta ostatnia okoliczność musiała najwidoczniej doprowadzić draha za murami więzienia do furji, skoro, wyszedłszy z kryminalu, musiał przedewszystkiem o sposobie dokonania zemsty.

słowo. Kobieta odpowiedziała, by się wyncił, skąd przyszedł i dał jej święty spokój. Wówczas — w mgleniu oka, — zanim st. posterunkowy się spostrzegł, rozwścieczony Augustyniak wy dobył z kieszeni obrzyny nóż składany i ugodził nim, jak sztyłem biedną kobietę w serce. Zadzawszy cios opryszek wydołył nóż z pierśi swej ofiary. Nóż ze złamanym kołcem. Ostrze złamało się, natrąwszy na żebro. Dogorywająca kobietę przewieziono do szpitala żydowskiego na Czystem. Opryszka aresztowano.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

Wzrost niewiasty. Wczoraj zgłosił się do komisariatu i zażądał, aby przedownik udał się z nim do mieszkania p. Bronisławy. — Muszę odebrać od niej — zapewniał — wzięte papery. Tak pójść sam, to mi nawet drzwi nie otworzy. Wydelegowano więc z Augustyniakiem starszego posterunkowego Talmana. Graczeńska otworzyła drzwi i wpuściła przybyłych do izby Stropił ją i przeraził widok banieży nie uspokoiła obecność policjantów. Zapętała się rozpowa. Z ust draha padło ostrze

(—) Prezydent Reszy Hindenburg przyjął wczoraj na audjencji powitalnej nowego posła polskiego w Berlinie Knolla. Wymienione przy tej sposobności zapewnienia o konieczności współpracy gospodarczej polsko-niemieckiej. (—) Przewodniczący sowieckiej misji handlowej w Angorze zdefinansował 100,000 funtów, i znikł bez śladu.

Wielki autobus w rowie.

Dziesięciu pasażerów odniosło rany.

Skiernewice, 12 lipca. W dniu wczorajszym o godz. 7-ej rano na szosie Rawa — Mszczonów na 16 km. od Rawy w powiecie skiernewickim autobus należący do

W samochodzie było 10 pasażerów i kierowca, którym był sam właściciel. Trzy osoby ciężko ranne odwieziono do szpitala w Rawie, trzy lżej ranne udały się do domu, cztery pozostałe osoby i szofer wyszły bez szwanku.

Stefana Tymowskiego i kursujący na linii Biała Rawska — Warszawa uległ wypadkowi. Milanowice w biegu zerwało się lewe przednie koło i autobus wpadł do rowu.

Nadmienić wypada, że autobus nabyty został zagranicą, gdzie był przeznaczony na szmelc.

„Śmierć albo pieniądze!”

Przykry powrót z jarmarku.

Zduńska-Wola, 12 lipca. — Przykry powrót z jarmarku w Żytnem mieli dwaj wieśniacy Wincenty Bartnik, ze wsi Zabrowice i Tkaczyk Józef ze wsi Cieżkowice.

zamaskowanych bandytów. Jeden z napaśników zagroził wieśniakom rewolwerem i steroryzowałszy ich w ten sposób, zażądał wydania pieniędzy.

Na powracających z jarmarku wieśniaków tych w lesie pomiędzy wsią Żytno a wsią Młynek napadło dwóch

Otrzymałszy całą posiadaną przez Bartnika i Tkaczyka kwotę, bandyci zbiegli w niewiadomym kierunku.

Venizelos wypuścił Pangalosa

z więzienia.

Ateny, 12. 7. — Prezydent ministrów wypuścił na wolność Pangalosa. Jeszcze onegdaj Venizelos oświadczył przedstawicielowi „United Press”, że jest to

skandal niebywały, iż w republikańskim państwie trzyma się obywatela przez 23 miesiące w więzieniu bez wytoczenia mu procesu.

Prawdziwy czy fałszywy kamień?

Sąd rozstrzygnie, kto ma słusność.

Policja otrzymała trudną zagadkę do rozwiązania Według zeznań poszkodowanych, sprawa miała następujący przebieg:

do muru, zgodził się w obawie skandalu zamienić kamień fałszywy na prawdziwy i zatrzymał pierścienek dla wprowadzenia weń nowego kamienia Zrażeni już klienci zażądali od p. Lewkowicza za świadczenia, że otrzymał on do naprawy pierścienek z prawdziwym brylantem

Przed samym świętami Wielkonojny, w wielką sobotę kierownik warsztatów Teatru Popularnego p. Tadeusz Hesse udał się z p. Henryką Bukowską do firmy jubilerskiej Lewkowicza przy ul. Piotrkowskiej, gdzie kupił złoty pierścienek z brylantem za 110 złotych.

Tymczasem następnego dnia, gdy klienci zgłosili się po odbiór pierścienka, p. Lewkowicz zrobił „gwałt” posunięcie.

Po kilku tygodniach Bukowskiej w czasie mycia wyliczał z pierścienka brylantek. Przy bliższym obejrzeniu wypadniętego brylantka okazało się, że jest to kamień fałszywy, oblaty od spodu złotem.

Oto odebrał zaświadczenie, rzekomo celem wydatka pierścienka, mając je zaś już w reku podarł je i oświadczył, że jednak kamień nie jest identyczny z tym, który on sprzedał i że wobec tego nie zamieni go na inny.

Ponieważ sprzedawca-jubiler Lewkowicz dał przy sprzedaży pierścienka gwarancje na piśmie, że brylantek jest prawdziwy, p. Bukowska wraz z p. Hessem udała się do jublera, który po obejrzeniu kamienia oświadczył początkowo, że okazany mu kamień nie jest tym samym brylantem który on sprzedał, wreszcie jednak, przycisnięty

Tymczasem p. Bukowska i p. Hesse stwierdzili że okazany im po reparacji kamień wogóle już do pierścienka nie pasuje.

Muzykalny złodziej.

Kradzież wartościowej harmonji.

Łódź, 12. 7. — Pan Stanisław Wolbert, zamieszkały przy ulicy Obywatelskiej pod Nr. 9 był człowiekiem lubiącym muzykę, oszczędzał więc przez dłuższy czas i wreszcie kupił sobie piękną harmonję

W muzykalnym złodzieju rzeczy nie ruszył. Policja prowadzi dochodzenie, celem wykrycia sprawy kradzieży.

Tragiczny upadek dekarza.

Nowa ofiara nieostrożności przy pracy.

Łódź, 12. 7. — Obecny sezon budowlany w Łodzi obfituje ostatnio w nadmierną ilość wypadków przy pracy, spowodowanych bądź to brakiem należytych narzędzi ochronnych, bądź to nieostrożnością samych robotników.

Oto robotnik dekarzki, 25-letni Stanisław Dopierański, zamieszkały przy ulicy Gdańskiej Nr. 25, pracował w wczorajszym nad naprawą dachu trzypiętrowego domu

Zanotowaliśmy ostatnio szereg nieszczęśliwych wypadków murarzy, dzisiaj zaś donoszą nam o tragicznym wypadku dekarza.

W pewnej chwili Dopierański stracił równowagę i stoczył się z dachu z wysokości trzeciego piętra na bruk.

(—) Rząd polski zawiadomił Ligę Narodów oficjalnie o sabotowaniu przez Litwę nakazu porozumienia się z Polską.

Zaalarmowani odgosem spadającego ciała laboratorzy zawezwali natychmiast do leżącego w krwi

(—) Ministerstwo Sprawiedliwości nadesłało od wszystkich sądów okręgowych i prokuratorów rozporządzenie w sprawie śledowania ustawy o amnestji. Rozporządzenie przepisuje szereg sposobów tryb zwalniania przestępców, którzy są objęci amnestją.

Dopierańskiego miejskie pogotowie ratunkowe, którego lekarz stwierdził u nieszczęśliwego robotnika dotkliwe potłuczenia całego ciała, wstrząsu mózgu

(—) W sosnowieckiej Kasie Chorych wykryto wielkie nadużycia przy dostawach lekarstw. W mieszkaniu kierownika apteki wykryto zakonserwowane obrzyny skład narkotyków.

oraz złamanie nogi.

Po udzieleniu nieszczęśliwemu pierwszej pomocy lekarz pogotowia przewiózł Stanisława Dopierańskiego w stanie bardzo ciężkim i bezprzytomnym

do szpitala św. Józefa. Wypadek powyższy wywarł bardzo przygnębiające wrażenie w całej dzielnicy.

Chasy... wych min... dla pani... tycznie i p... często, jak... ni... i gdzie trze... czy. Nie na... siadać przy... rów, umies... wym na ko... koleje za pr... niemał tyle... gaż swój za... tutaj, z pow... sca na sja... trzeba ogr... Stąd na... poczeć pa... bez cz... Najlepiej jes... ne do zabra... kowanie pr... zy recznej... Pani lub... dróży zarzą... lčenje jej s... razie wyjaz... towe do pak... Od czasu... kapelusze, c... kapeluszy... ale skądinąd... niem pończo... co łatwo się... Bielzna... miejsca: jed... pomiędzy st... do walizy, w... szulkami, ze... miękkiemi, w... nemi w rolk... z boku... Wobec te... telu jest w p... jedwabną bi... na samej wy... sić ją na wie... lub przy otw... wyschnię prz... dróży wszed... Ubranie s... nej walizki... i niema dziś... JANINA LAN... PRZE... W ciągu j... „Ach, gdy... przyjeżdż tutaj... „Tutaj” z... ogniska dom... wają się ongiś... go ducha —... skiego... Będąc pe... ści. Nieszcz... wraz z młod... szła do domu... zółkłej czer... rze kobieta... zauważył, że... w przyszłość... wwała się być... przypuszczał... sobowtórem... Kochał me... było z tak tr... cu, że matka... lada, wyrwa... korzeniem... Jakże bez... Gracjan pod... ger! Ach, jak... żyć dla swo... snu nawet!... bowiem do ty... wzięci do śmie... Szukać inneg... cętki, problem... sercem zużyto... warto... Wys... ich troje zm... ale jego... jego... jest. Wolał

Minęły czasy olbrzymich kufrów i pudełek. Nowoczesna kobieta podróżuje z małym bagażem. Wakacyjne rozważania.

Czasy wielkich kufrów i szafek kufrów wch minęły bezpowrotnie. przynajmniej dla pani, która pragnie podróżować praktycznie i przejeżdża granice celne, gdzie często, jak np. we Francji

nie ma wcale tragarzy i gdzie trzeba samej przenosić swe rzeczy. Nie należy też do przyjemności wyłazić przy złej pogodzie dla rewizji kufrów, umieszczonych w wagonie bagażowym na końcu pociągu, a wobec tego, że koleje za przewóz kufrów każą sobie płacić niemal tyle, co za przejazd człowieka, ba gaź swój zabiera się do przedziału. Ale i tutaj, z powodu ściśle określonego miejsca na siatce nad własnym siedzeniem trzeba ograniczyć ilość bagażu.

Stąd najważniejszą rzeczą przy rozpaczeniu pakowania jest pytanie:

bez czego może się — obejść?
Najlepiej jest rozłożyć wszystkie potrzebne do zabrania przedmioty na łóżku i pakowanie przystosować do wielkości walizki.

Pani, lubiąca porządek, po każdej podróży zarządza oczyszczenie walizki i wyłączenie jej świeżym papierem, tak, że w razie wyjazdu znajduje już wszystko gotowe do pakowania.

Od czasu, gdy nosimy miękkie i małe kapelusze, odpada od bagażu pudło do kapeluszy. Najwięcej miejsca w walizce zajmuje obuwie:

ale skądinąd służy do umieszczenia w nim pończoch, buteleczek i wszystkiego, co łatwo się tłucze.

Bielizna zajmuje dziś bardzo mało miejsca; jedwabne „dessous“ wsuwa się pomiędzy suknie, kapelusze wkłada się do walizki, wypełniając je zwiniętymi kołkami, żeby się nie gnioty i otacza miękkimi, wełnianymi rzeczami, skroconymi w rolki, ściśle przylegające do nich z boku.

Wobec tego, że w każdym niemal hotelu jest w pokojach bieżąca ciepła woda, jedwabna bielizna z wieczora uprać można samej w płatkach mydłańców, powiesić ją na wieszaku przy ogrzewaniu zimna lub przy otwartym oknie w lecie, gdzie wyschnie przez noc. Pończochy zaś w podróżach wszędzie nabyć można.

Ubranie sportowe zabiera bardzo wiele miejsca i najczęściej wymaga oddzielnej walizki. Te ostatnie muszą być lekkie i niema dziś mowy o walizkach ze skóry,

Lepiej zabrać z sobą dwie leciutkie, niż jedną ciężką.

której unieść nie można. Neseser podróżny zawiera ubranie na noc, pantofelki ranne i przrządki toaletowe, kimono, teczkę do pisania, wodę kolońska dla odświeżenia się w podróży, wodę do włosów, ponieważ każda pani włosy swe myje dziś

W Anglii rozpowszechniło się ostatnio żelazko podróżne, które służyć może zarówno do prasowania, jak i do gotowania wody. Jest to przrząd bardzo praktyczny.

Chcąc zabrać więcej niż dwa kapelusze, praktycznie będzie kupić czarne ceramiczne pudełko, obramowane skórą do

Przyczyna katastrofy.



On: — Akuratnie zapaliłem papierosa, gdy nagle rozległ się trzask i pociąg uległ katastrofie.

Ona (z wyrzutem w głosie): — Widzisz, zawsze ci mówiłam, abyś tyle nie palił!

sama. Jeśli niema pod ręką aparatu osuszającego (fönu), wystarczy turban z ogrzanego ręcznika.

Ondulacja stała jest bardzo praktyczna w podróży. Uczesanie przy jej pomocy jest zawsze w porządku i dość jest wyszczotkować włosy zrana, a wieczorem **nałożyć na nie siatkę** dla zachowania ondulacji.

Mała apteczka podróżna jest bardzo pożyteczna w podróży. Powinna zawierać kilka proszków na ból głowy i zanieczyszczenie, plasterki angielski, leucoplast na ranki, wodę kolońska, krem do twarzy i rak.

Przybory do szycia. Różnokolorowe nici i jedwabie są również niezbędne.

którego włożyć można oprócz kapeluszy, które wkłada się jeden na drugi, jeszcze lekką płaszcz i kilka sukien. Więcej ponad trzy sztuki bagażu nie zaleca się brać z sobą, gdyż stać się można

niewolnicą swych pakunków.

Podróżując z miejsca na miejsce wystarczą zabrać jedną suknię popołudniową, spódniczkę sportową z dzemprem i suknie wieczorową. Natomiast zabrać trzeba jak najwięcej płaszczy. Kostium z zakładem jest bardzo elegancki, ale zastąpić nie może płaszcza, stać lepiej zabrać jeden płaszcz więcej niż kostium; lekki płaszcz spacerowy, płaszcz nieprzemakalny i pelerynę wieczorową. Najgrubszy płaszcz należy wziąć na reke. Wybiera-

JANINA LANDRE.

PRZEZNACZENIE.

W ciągu piętnastu lat myślał stale: „Ach, gdyby cholera zdecydowała się Drzyść tutaj!”

„Tutaj“ znaczyło: do niego, do jego ogniska domowego, w którym spodziewał się ognis — w najsłodszej prostocie swego ducha — stworzyć filię rajy ziemskiego.

Będąc pełnoletnim ożenił się z młodą. Nieszczęście jednak chciało, że wraz z młodą, świeżą i różową żoną weszła do domu jego matka, jej zwiędła, o żółtkiej cerze i opryskliwym charakterze kobieta. Zapatrzoną w młodszą nie zauważył, że starsza była podobna jej przyszłości. A ponieważ Lucja zdawała się być łagodnego usposobienia nie przypuszczał nigdy, że z wiekiem będzie sobowtórem zgryźliwej matki.

Kochał mocno i głęboko. Serce jego było z tak trwałego i szlachetnego kruszcu, że matka z córką dokazały sztuki nielada, wyrwijając zeń wreszcie miłość z korzeniem...

Jakże bezdenne nieszczęśliwym był Gracjan pod jarzmem dwóch tych meger! Ach, jak pragnął uciec od nich, odżyć dla swobody ruchów, słów, myśli, snu nawet! Nie uciekł jednak, należał bowiem do tych ludzi, których przysięga wzięci do śmierci. Dokąd zeszła i pogo? Szukać innego Edenu, miłości pocieszycielki, problematycznego szczęścia, z tem sercem zużytem w nierównej walce? Nie warto... Wyczekiwał cholery, któryby ich troje zmiotła z powierzchni świata, ale jego... jego przedewszystkiem...! Tak jest. Wołał spojrzeć w oczy śmierci,

najohydniejszej chociażby, aniżeli patrzeć dłużej na te dwie zgryźliwe nieszczęsne kobiety, traktujące go jak wroga a kto wie, może i nienawidzące się wzajemnie?

Dopięty bowiem tego, że wątpli w najświętsze i najnaturalniejsze uczucia. Czyż nie po to żył na tym świecie, ażeby nienawidzić, jak inni po to, żeby się poświęcać?

Zapóźno zrozumiał długoletnie katusze ojca! Ach ten przynajmniej zdobył się na energię: pewnego pięknego dnia spakował swą walizkę, wsiadł do pociągu, potem na okręt i w świat... gdzie oczy poniosą!

— Lotr, kajdaniarz, mąż i ojciec bez serca! — powtarzała matka w okresie jego zarczyn.

— Jeżeli masz tak postępować, jak ojciec — mówiła młoda narzeczona mdłym głosem — wpakuj mi lepiej zawczasu kulę w pierś!

Gracjan miał dla nich wówczas serce pełne współczucia. Dziś sobieby najchętniej odebrał życie, ale mimo wszystkie udreki nie czuł w sobie odwagi do takiego rozpaczliwego kroku, nie uważał zresztą ani morderstwa, ani samobójstwa za godne siebie wyjście z sytuacji. Wołał wyglądać cholery.

Los jednak zrzucił inaczej. Pewnego dnia, kiedy obie panie wybrały się, na jego koszt oczywiście, na spacer autem, otrzymał zawiadomienie z policji, że katastrofa spotkała je na drodze. Auto ich zetknęwszy się z ciężarowym wozem, rozstrząsało się w kawałki i pasażerki wraz z szoferem poniosły śmierć na miejscu.

Brzydząc się hipokryzji nie oplakiwał ich straty; a ponieważ stało się to w peł-

ni letniego sezonu, pogoda była wspaniałą i lipcowe słońce nećliło paryżan zachęcając czystego wiejskiego powietrza zdala od zgiełku stolicy, Gracjan bez namysłu spakował z koleją swą walizkę i wsiadł do wagonu, by znaleźć się niebawem w cichej swej wiosce rodzinnej, pełnej wspomnień szczęśliwych jego dni dzieciństwa. Zapomniany przez postarzałych mieszkańców, którzy widzieli go, biegającego z gołymi łydkami po polach, w samotności rozkoszował się ciszą późnych wieczorów i koncertami wczesnych ranków.

Zamiast czytać dzienniki paryskie pełne dramatów życiowych wołał uczyć się ponownie rozróżniania głosów ptasich i zapachów idących z podmuchem wiatru z otaczających go pól, łąk i lasów.

Kupił sobie łódkę rybacką oraz pudełko z przynętą na ryby i co rano śpieszył lekkim krokiem ku brzegowi małej rzeczki, nucąc swą piosnkę w cieniu konarów wierzbowych.

Jednego z takich poranków, siedząc na brzegu stromej, zielenią porośniętej skarpy z nogami zwisającymi ponad zwierciadlaną taflę wody, z głosem sikory za plecami, a bystrym lotem zimorodka przed wzrokiem, zarzucił swą wędkę i czekał. Drgnięcie korka zelektryzowało go. Jakaś ryba złapała się. Płotka — nie większa od szarańczy. Gracjan doznał nagle wyrzutów sumienia jak po niegodnym czynie.

— Skąd w człowieku te nieszczęśliwe popędy? — rozmyślał. — Czyż Pan Bóg stworzył ptaki, ryby oraz wszelką bezbronna i niewinną faunę po to, aby inne jego stworzenia tępiły je dla swej przyjemności?

Zatrząsł się z obrzydzenia.

jąc się na dłuższy pobyt do jakiego źródła wiska, można

wysłać kufer naprzód koleją.

a przy krótszych podróżach, z przenoszeniem się z miejsca na miejsce wystarczyć powinna walizka ręczna i neseser podróżny.

Na wyjazd do wód niezbędny jest mały przrząd elektryczny do gotowania herbaty. Tam, gdzie nie wolno gotować wody w pokoju, zabrać można porcelanowy dzbanuszek z porcelanowym sitkiem, w którym można sobie kazać przrządzić dobrą herbatę.

Dla pań, które podróżują same, istnieje przepisowe prawo

zabierać jak najmniej rzeczy

i mieć je zawsze przy sobie. Specjalne walizki, które stosownie do potrzeby, przedstawiać można, zmniejszając lub poszerzając je dowolnie, są idealnym wynalazkiem. W podróży liczyć się trzeba z każdym gramem wagi. Zabierając mało bagażu, jednocześnie bierzemy w drogę i dobry humor, zabezpieczając się zgóry od wszelkich przeszkód i trudności. Chcąc zanocować po drodze, można większą walizkę zostawić na dworcu i z neseserem w ręce pójść wybrać sobie hotel oświadczyć. Zamawianie zgóry pokoju w hotelu w praktyce okazuje się bardzo niedogodnym. Częstokroć trzeba mieszkać w małych sardach, gdy przygodni podróżni dostają najlepsze pokoje, a wyprowadzić się nie można dowolnie wobec tego, że pokój opłacono zgóry. Biletów okólnych (używanych zagranicą) także nie są dogodne, zmuszając do pewnej marszrutu, której nie zawsze pilnować się można.

Kto nie ma zamiaru korzystania z wagonu restauracyjnego dla bezpieczeństwa swego bagażu, niech zaopatrzy się w tartinki i owoce.

Wreszcie zaleca się jeszcze zabranie z sobą dobrej książki, która jest zawsze najbardziej zajmującym towarzyszem podróży.

KINO Dom Ludowy
ul. Przejazd 34.

Dziś! — — Dziś!

Przeplętny film p. t.

W życiu każdej kobiety...

Pełnotny dramat.

W rolach głównych słynni artyści.

VIRGINIA VALLI I STUART HOLMES

Frappująca akcja, wspaniała gra artystów.

Ceny miejsc: W dni powszednie na wszystkie seansy, zaś w sobotę, niedzielę i święta od godz. 2 do 3 po południu I m. 75 gr. II m. 40 gr. III m. 30 gr.

W soboty, niedziele i święta od godz. 4 popoł. I m. 90 gr. II m. 50 gr. III m. gr. 30

— Jesteśmy wszyscy mordercami me dytował dalej po chwili. Wszyscy, nie! Ja odtąd nie chcę zasługiwać na ten epitet. Od dzisiejszego dnia jestem wegetarianinem — dodał z mocą, szczęśliwy, że nikt mu już teraz w poprzek jego woli nie stanie.

Przecierpiawszy tyle od rodzaju ludzkiego dołoży wszelkich usiłowań, ażeby nigdy w życiu nie popełnić najmniejszego okrucieństwa! Pajaka nawet nie rozdeptać! Ach, jak mu lekko na sercu po tem postanowieniu! Jakże ma sumienie spokojne! Dusza jego unosiła się w eterze, w królestwie aniołów.

Co to? Łopot skrzydeł? Nadstawił uszu. Z oddali dochodził głuchy odgłos bębna.

Jakieś obwieszczenie we wsi: o zaginionym psie pewnie, lub krowie chorej na zarazę pyskową. Biedne zwierzęta...

O zmroku Gracjan zawrócił ku gospodarstwu. Z gestem odrzady odsunął porcję królika lub baraniny po bretońsku!

W drodze natknął się na gromadę mężczyzn o twarzach zmienionych. Jeden z chłopców podbiegł do niego ze słowami:

— Wie pan? Wojna! Bęben tylko co zwiastował mobilizację powszechną.

Od kilku dni Gracjan nie zaglądał do gazet. Nie wiedział nic o konflikcie europejskim. Miał trzydzieści sześć lat, był zdrowy. Musiał iść zabijać ludzi. On, który przed chwilą przysięgał sobie nie uśmiercić owada nawet...

Albo dać się zabić: kuli nieprzyjacielskiej, bratniej, cholery czy innej wybaczonej — wszystko mu jedno, byle prędzej precz od ziemskich katuszy...

tłum. Jotsaw.

Człowiek, którego ścigały pioruny.

Dziwna gra przeznaczenia.

W Frankfurcie nad Menem zdarzył się przed kilkoma dniami straszny wypadek. Urzędnik Lassmann został na wybieżce zamiejskiej w czasie burzy

rażony piorunem i padł zabity na miejscu.

Ciekawym jest, że tenże Lassmann był w ciągu kilku ostatnich lat kilkakrotnie rażony piorunem, nie odniósłszy jednak cięższych obrażeń. Mówił on podobno swoim znajomym, że ma przecucie, że skończy od pioruna.

Dziwny ten wypadek przypomina historię pewnego francuskiego kupca Aasara Beltrau, który umarł przed dwoma laty w Lionie. Pięć razy został on trafiony przez piorun, posiadał jednak trochę więcej szczęścia, niż Lassmann.

Jako dwudziestoletni młodzieniec, w czasie pracy w polu został po raz pierwszy rażony piorunem, który mu zniszczył tylko ubranie,

ale jego samego dziwnym wypadkiem oszczędził. W tym samym roku zdarzyła mu się podobna przygoda, tym razem jednak stracił prawe oko. Od tego czasu Beltrau zaczął odczuwać

paniczny lęk przed burzą. Porzucił swoje dotychczasowe mieszkanie i przeprowadził się do domu, opatrzonego piorunochronem.

Przeszły dwa lata. Beltrau zaczął już zapominać o swym lęku. W tym czasie objął on posadę dzwonnika w kościele. Pewnego razu w czasie silnej burzy, piorun uderzył w wieżę kościelną i zabił na miejscu człowieka, oddalonego zaledwie o kilka metrów od dzwonnika. Dzwonnikowi zaś nie stało się prawie nic. Ale od tej chwili lęk jego powiększył się i nie dawał mu chwili spokoju.

Chińska zemsta.

Za jedno nawymyślenie kilka trupów.

Od kilku tygodni Szanghaj jest widać nia krwawej zemsty rodzinnej, która coraz szersze zakreśla koła.

Zaczęło się od drobnotki. Pan Szang-Kwa-Sung

chciał się ogolić. Zaszedł do fryzjera i ponieważ w razurze było duszno, prosił żeby puszczone w ruch wentylator. Drobną sprawą.

Ale przyrząd ten oddawna nie był w użyciu i po puszczeniu go w ruch obsypał gościa tumanami kurzu. Rozgniewało to pana Szeng-Kwa-Sung i

wymyślał gołobrodę. Ten niewiele myśląc podeszł do gardła brzytwą. Też drobna sprawa w Chinach.

Nazajutrz zjawiał się w razurze brat zamordowanego.

Tai-Kan-Ku, celnym strzałem położył fryzjera trupem. Wsadzono go do więzienia, gdzie wkrótce umarł otruty przez brata fryzjera.

Wówczas dwaj kuzyni Tai-Kana-Ki zabili przez zemstę

ojca fryzjera, niejakiego Wa-Ting. W odpowiedzi na to zięć Wu-Ting zastrzelił jednego z napastników i zranił śmiertelnie drugiego.

Ponieważ rody te są bardzo rozgałęzione, jest obawa, że krwawe porachunki nieprędko się skończą. Zwłaszcza, że sady chińskie przez palce patrzą na tego rodzaju domowe zatargi.

Historja niezapłaconych rachunków.

Znakomita artystka przed sądem.

Prawie jak tytuł powieści Paul Moranda. Nie jest to jednak dzieło literackie, tylko

najnowsza sensacja. która żyje Parvz, tak lubujący się w plotkach ze świata teatralnego.

Lewis — to nazwisko jednego z twórców mody kapeluszy.

Cecylja — to madame Cecile Sorel, hrabina de Segur, słynna aktorka francuska.

Od dwudziestu lat zdołała swą główkę wyłączać w kapelusze firmy Lewis i...

ani razu nie zapłaciła rachunku! Twierdzi, że kapelusze nie kupowała, tylko je brała ze większą z nich zwracała po tygodniu firmie.

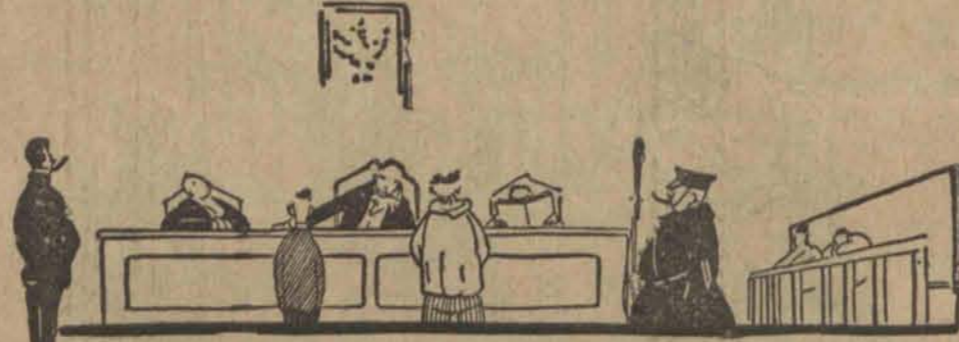
Może traciła nieco na świeżości — mówi p. Cecile Sorel. Ale ileż zyskiwały ze je nosiła Cecile Sorel!

Sprawa oparła się o sąd. Świat artystyczny z niecierpliwością oczekuje wyroku.

Nogi łóżka, w którym sypiał, kazal Beltrau zrobić ze szkła i połączyć z gumowymi izolatorami. Unikał starannie wszelkich wycieczek za miasto, raz tylko w osiemnastą rocznicę urodzin swego syna dał się namówić na wycieczkę, w czasie której zdarzył się znowu straszny wypadek. Zerwała się burza, ojciec i syn schronili się pod drzewo. W tem piorun uderzył w drzewo i za bił syna Beltraua.

Ostatnia przygoda wydarzyła mu się na 2 lata przed śmiercią. Pomimo piorunochronu, umieszczanego na dachu, piorun uderzył pewnego dnia w dom, w którym mieszkał. Wybuchł pożar i część do bytku Beltraua spłonęła, on sam jednak nie odniósł żadnego cielesnego obrażenia.

Krateczki sądowe.



W Łodzi nic się nie ukryje.

Niewinna ofiara zamaszystej jejmności.

Wieczorem dnia 10 kwietnia liczni przechodnie przy zbiegu ulic Główniej i Piotrkowskiej byli świadkami następującego dość frajacyjnego widowiska. Oto jakaś jejmość w słusznym już wieku i słusznej tuszy objała neliłościwie po głowie parasolką młodą dziewczynę, druga ręka trzy mała ją za włosy. Kapelusik dziewczęcia czerwoną z pomponami leżał w rynsztoku, sukienka na niej była podarta w strzępy. Przeraziłwie wzywała pomocy, daremnie usiłując wyrwać się z silnej widocznie ręki rozjuszonej oprawczyni. — Wreszcie jakiś odważniejszy pan zdecydował się na interwencję.

— Nie wtykaj pan nosa nie w swoje sprawy — zagrzniła jejmość o purporem obliczu — ja ją muszę nauczyć rozumu.

I biła dziewczynę nadal. Na szczęście na miejscu tej grubej awantury zjawiał się posterunkowy. Na jego widok sroga niewiasta puściła katowaną dziewczynę, która wyczerpana osunęła się na chodnik.

Ktoś pobiegł do sklepu do sodowa wód. Po napięciu się jej dziewczyna wróciła do przytomności. Policjant zapisał sobie nazwisko jejmości, która biła dziewczynę. Jak się okazało była to 39-letnia Janina Weltz, zamieszkała wraz z mężem przy ul. Przedzalanianej 41. Dziewczyna zaś owa była 19-letnia Jadwiga Andrychowiczówna Szosa Pabianicka 53.

Co było powodem pobicia jej przez Weltzową, wyjaśnimy poniżej.

ZAWIEDZONE RACHUBY.

Janina Hering miała lat 28, gdy wyszła zamaż za 22-letniego Henryka Weltza, który w całej t. zw. szablrowskiej dzielnicy miał opinię szafawity i kobieciarza. Chłopak był takim w istocie. Pan na Janina nie zważała jednak na ostrzeżenia przyjaciół i znajomych i postanowiła zostać jego żoną. „Podoba mi się, kocham go a że jestem energiczna, to już go w karbach przytrzymam”.

Weltz znecony dość pokaźną kwotą posagu, zdecydował się na pójście do ołtarza ze starszą o parę lat od niego Janina. Nie kochał jej i ani myślał być wzorowym mężem.

— Co tam! tak samo będę latał za dziewczynkami jak i teraz, co mi baba robi? A jak będzie za dużo wojować, to lanie sprawie i tyle!

Srodze się zawiódł chłopak w swych rachubach. Żona z miejsca go wzięła w karby. Nie mógł w żaden sposób zaaranżować rendez-vous z jakakolwiek panienką. Zbuntowani przez żonę jego ludziska niezłownie donosili jej o tem, co robił. Wynikały na tem tle skandale i awantury i często gesto dłoń połowicy w sposób bolesny dotykała oblicza Henryka Weltza.

Najwonnejsza konferencja.

Międzynarodowi wytwórcy najdelikatniejszych zapachów.

W ubiegłym tygodniu zebrał się w Londynie

hodowcy róż

z całej Europy, Ameryki i Australii na międzynarodową konferencję, która zasługuje chyba rzetelnie na miano pachnącej, ile że poświęcona jest przeważnie sprawie nietylko hodowania róż, jako rośliny zdobniczej ale i w celach perfumeryjnych.

Kult tej królowej kwiatów był po wsze czasy międzynarodowy. Znany jest przecież fakt, że cesarzowa Józefina, pragnąc hodować najpiękniejsze okazy róż z całej

go świata w swoich ogrodach w Malmaison kazała wydać panu Kennedy, słynnemu hodowcy róż z Hammersmith w Anglii,

stały paszport,

aby bez względu na stan wojny czy pokój między Anglią a Francją, przebywać mógł swobodnie granicę, dzielącą oba kraje i pilnie zazwyczaj strzeżoną. P. Kennedy był stałym dostawcą cesarzowej.

Od czasów Józefiny hodowla róż zrobiła kolosalne postępy, nie wystarczają one jednak widać specjalistom, skoro przez cały bieżący tydzień będą oni obradować nad sposobami większego jeszcze

udoskonalenia wonności a zarazem ozdobności tego kwiatu. Krzyżowanie istniejących gatunków jest podstawą racjonalnej, eksperymentalnej hodowli kwiatów, dającej nieraz zupełnie nieprzewidziane i nader cenne wyniki.

Dzielenie się na międzynarodowych konferencjach otrzymaniami na tej drodze przez poszczególnych hodowców rezultatami posuwa znacznie naprzód sprawę. Zarazem też udzielają sobie wzajem hodowcy cennych wskazówek w sprawie zmieniającego się gustu publiczności, wyrażającego się we wzmożonym

popycie na jedne gatunki i zaniechaniu innych. Tak np. stwierdzono na obecnej konferencji, że poszukiwane są róże o niezwykłych barwach, dziwnych, sztucznie wytwarzanych i przez to tracących wiele na zapachu.

Ale brak ten nie odstrasza nowoczesnych ekscentrycznych wielbicieli róż, niepokoi natomiast wiele hodowców, których zadaniem jest produkowanie gatunków zarazem ozdobnych i nadających się do produkcji olejków różanych stanowiąc nader intratną, poważną dziedzinę hodowli.

Mucha i... tygrys mają wspólnego wroga.

Pięta Achillesowa krwiożerczego władcy dżungli.

Ze wystarczy poznać Piętę Achillesową wroga, żeby odnieść nad nim zwycięstwo, stwierdził to raz jeszcze słynny podróżnik angielski Viertes. Nieustraszonego badacza Indji kilkakrotnie w życiu przemierzył dżungle, uzbrojony w dzieł w doskonałą strzelbę, w nocy zaś —

w lep na muchy.

— Nie znam co to strach przed napastcą tygrysa w nocy, — opowiada pan Viertes. Odtąd przekonałem się, że tygrys ma wstręt do wielu rzeczy, a zwłaszcza cza nie znośi dotknięcia

czegoś lepkiego. Kładąc się na spoczynek otaczam obok zowisko kilkakrotnie paskami lepu na muchy.

— Czuję się wtedy bezpieczniejszy niż za najwyższym murem, — mówi podróżnik. Żaden tygrys, a znam tygrysy bardzo dobrze — dotknąwszy końcem łapy lepu nie odważy się stanąć całą stopą.

Mruszy gniewnie i odchodzi. Jakże mała mądrość czasem rządzi światem!

Kiedy kobieta jest silniejszą od mężczyzny?

Brak wyobraźni źródłem odwagi.

Mężczyzna, zdaniem ogółu, zawsze i na każdym polu

przewyższa siłą kobietę.

Jeden z pisarzy amerykańskich jest jednak zdania, że kobieta nieraz bywa silniejszą od mężczyzny.

Wyższość jej nad „panem stworzenia“ przejawia się w wypadkach,

gdy chodzi o spryt,

zrećność, szybkość ruchów i decyzji. Dlatego tak często kobieta zwycięża w walce rzecznej z przeciwnikiem, nieraz o wiele od siebie silniejszym. Dobrze wygimnastykowana kobieta, odznacza się wcale dużą siłą fizyczną, potrafi często zrećnym i szybkim manewrem

powalić na ziemię napastującego ją silacza.

Drugi wypadek, w którym kobieta może wziąć górę nad mężczyzną, to wtedy, kiedy chodzi o odwagę

i zimną krew

wobec grożącego niebezpieczeństwa. Wbrow ogólnie rozpowszechnionemu mniemaniu o tchórzostwie kobiet, rycerski Amerykanin bronii je przed tym zarzutem i twierdzi, że są one naogół odważniejsze od mężczyzny i lepiej umieją stawiać czoło niebezpieczeństwu.

„Nie jest to zresztą“ dodaje z pewną dozą ironii, — całkowita ich zasługa. Kobieta bowiem grzeszy brakiem wyobraźni i dlatego nie umie sobie zdać tak jasno sprawy z niebezpieczeństwa, jak mężczyzna. Stąd płynnie jej pozorna odwaga,

Poniżej spraw, na l... telnicy.

Przed... dziedziny r... cy ulicy Kij... Główniej do... nie 10-ej wi...

Oto bardzo... nadzieje tra... ga się dosta... 17 idący w... nieco sytuac... mogą zeń ko... wiedzny na... od Placu W... rogu Piotrk... dostać na si... 4 zaś musi c... tramwaj Nr... rem do II-e... minut, w rz... pełnie inacz... kać nieraz c... się tramwa... gdy tłumy lu... wracają do c... komunikację z... dziei uspraw...

Na ostatn... skiej uchwał... lu Przedsięb... oświetlenia... szeregu ulic... setach jak Pe... tecznej, Berk... chwalebny i... szybszej rea... nia Alei Anst... skiej do Hele... alei tej panuj... nych metów... tycznym.

Ze smutk... mies... że ulica ta... przez Rade... pominięta. C... biorstw Mie... tem, że na r... Sierpnia i Zi...

niema an... Ze na tej ba... mionej ulicy... taki mrok, że... prostu wraca... po tej nieośw... magistrat ulic... ciele, czując... wodzie. Indy...

JAN GROM.

Tajem

— Bardzo... ga, albo do m... tej chwili ws... mieć jakies... nie możliwy p... kich smu. Pat... rzą Melistofel... te z Lwowa... ce. Obok nie... Greizer z Wa... majątek ziem... je na rulecie... już dożyłki o... mietny gracz.

Głos mają Czytelnicy.

Na co łodzianie się skarżą?

Kalejdoskop drobnych, ale przykrych bolączek.

Poniżej poruszymy zbiorowo parę spraw, na które zwracają nam uwagę czytelnicy.

Przedewszystkiem znowu bolączka z dziedziny ruchu tramwajowego. Mieszkańcy ulicy Kilińskiego poczynając od ulicy Główniej do Napiórkowskiego są po godzinie 10-ej wieczorem

w nieładzie kłopotliwie. Oto bardzo długo muszą czekać, zanim nadejdzie tramwaj linii Nr. 4, którym mogą się dostać do domu. Tramwaj linii Nr. 17 idący w tym samym kierunku ratuje nieco sytuację, lecz niestety nie wszyscy mogą z niego skorzystać. Jeśli ktoś chce pojechać na ulicę Abramowskiego jechać od Placu Wolności to musi dojść aż do rogu Piotrkowskiej i 6-go Sierpnia, by się dostać na siedemnastkę, na tramwaj Nr. 4 zaś musi czekać bardzo długo. Z teorii tramwaj Nr. 4 po godzinie 10-ej wieczorem do 11-ej w nocy kursuje co dziesięć minut, w rzeczywistości jest jednak zupełnie inaczej, bo publiczność musi czekać nieraz dwadzieścia minut na nadejście tramwaju. Obecnie w porze letniej gdy tłumy ludzi po godzinie 10-ej wiecz. wracają do domu z miasta, należałoby komunikację z dalszymi punktami jaknajbardziej usprawnić.

Na ostatnim posiedzeniu Rady Miejskiej uchwalony został wniosek Wydziału Przedsiębiorstw Miejskich, dotyczący oświetlenia lampami gazowymi całego szeregu ulic położonych na przedmieściach jak Podmiejskiej, Kijowskiej, Hipoteckiej, Berka Joselewicza i t. d. Bardzo chwalebny i bezwzględnie godny jaknajszyszej realizacji jest projekt oświetlenia Alei Anstadta prowadzącej od Pomorskiej do Helenowa. Ciemność obecnie w alei tej panująca sprzyjała wybrykom różnym metów oraz ekstrawagancjom erotycznym.

Ze smutkiem stwierdzają mieszkańcy ulicy Leszno, że ulica ta w projekcie zatwierdzonym przez Radę Miejską została całkowicie pominięta. Czyżby Wydział Przedsiębiorstw Miejskich nie wiedział wcale o tem, że na ulicy Leszno pomiędzy 6-go Sierpnia i Zieloną

nie ma ani jednej lampy gazowej? Ze na tej drodze co bądź dość gęsto zamieszkałej ulicy panuje wieczorem i w nocy taki mrok, że mieszkańcy jej boją się prosto wracać do domu. Waleją się po tej nieoświetlonej, zapomnianej przez magistrat ulicy ómy nocne i ich przyjaciele, czując się w mroku, jak ryby w wodzie. Indywidua te zaczepiają spokoi

nych przechodniów. Bardzo często krotka policyjna notuje wypadki krwawych rozpraw nożowych na tej ulicy.

Do projektu Wydziału Przedsiębiorstw Miejskich winna być wniesiona poprawka: oświetlenie lampami gazowymi ulicy Leszno pomiędzy 6-go Sierpnia i Zieloną.

Łódź jak wiadomo nie grzeszy zbyt estetycznym wyglądem. A już stanowczo nie dodają jej uroku ploty oklejone niesłychanym množstwem afiszów. Codziennie są one naklejane i codziennie zrywane. W rezultacie plota pokrywa się jakąś barwną skorupą o odrażającym wyglądzie. Należałoby naklejanie afiszów i plakatów na płotach i murach domów

zabronić, a powiększyć natomiast ilość słupów reklamowych. Przed paru miesiącami Związek Inwalidów, postępujący jak wiadomo wyłącznie prawem rozklejania afiszów miał w poszczególnych punktach miasta ustawić

22 nowe słupy

Plan regulacyjny m. Łodzi znajdzie się jesienią na stole obrad Rady Miejskiej.

W związku z artykułem p. t. „Kiedy plan regulacyjny Łodzi przyoblecze się w realne kształty?”, zamieszczonym w „Echu” w ubiegłym miesiącu otrzymaliśmy z Magistratu następujące wyjaśnienia:

1. Z konieczności jak najszybszego wprowadzenia w życie planu regulacyjnego m. Łodzi obecne władze samorządowe w zupełności zdają sobie sprawę, czego dowodem powołanie do życia, z udziałem najwybitniejszych fachowców, specjalnej komisji regulacyjnej,

która prace swe nad ukończeniem projektu regulacyjnego prowadzi w tempie przyspieszonym. Ze względu na to, iż prace te znajdują się na ukończeniu, należy przewidywać wniesienie planu regulacyjnego pod obrady Rady Miejskiej wkrótce po jej zebraniu się na sesję jesienią.

2. Rzeczony w artykule „Echa Wieczornego” projekt skasowania na przedmieściach wszystkich wąskich uliczek i przeprowadzenia wzamian ich kilku szerokich arterij — nie może być uznany za realny. Przy takim bowiem rozwiązaniu powstałaby zbyt wielka ilość arterij niezasadzonych istotnymi potrzebami komunikacyjnymi, a więc narażających

reklamowe. Narazie, niestety, słupów tych nie widać i naprawde, niewiadomo, kiedy ustawione zostaną. A wygląd estetyczny Łodzi na tem cierpi.

Jeszcze jedna sprawa z dziedziny higieny codziennego życia. Prawdziwe tortury znosi człowiek, pragnący się napić sodowej wody, gdy widzi, w jaki sposób dokonywane jest

mycie szklanki, z której pił przed chwilą inny konsument. Szklanka opłukiwana jest bądź w miseczce, w której woda pół dnia nie zmieniała zamienia się wreszcie w jakąś brudną oleista ciecz. W innych sklepach zamiast miseczki jest blaszany przyrząd, w którym woda tak samo jest cały dzień nieraz nie zmieniana. W całym świecie szklanki są zmywane

woda bieżąca z kranów. Należy to w imię zdrowia mieszkańców Łodzi wprowadzić i u nas. Sprawa ta wniknęła się zająć Wydział Zdrowotności magistratu. Błaha napozór rzecz, a jednak, bardzo ważna w rzeczywistości.

Niesamowita przedstawicielka płci pięknej.

Morderstwo młodej bandytki.

W więzieniu w Brześciu Litewskim przebywa niezwykle bandytką, która mimo młodego wieku — liczy bowiem dopiero lat 20 — stała

na czele niebezpiecznej szajki bandytów i uprawiała zbrodniczą działalność na terenie Połesia.

Matruła Lawaj, nawiasem mówiąc bardzo przystojna, utrzymywała swoją szajkę w posłuchu teroru i miłośnikami.

Miała ostatnio czterech równocześnie kochanków, między innymi młodzieńckiego Michała Niczeborucha, który był jej prawą ręką i posłusznym wykonawcą wszystkich rozkazów. Ponieważ pomiędzy kochankami zaczęły się ostre tarcia, Lawaj postanowiła wszystkich ich usunąć i pierwszy właśnie padł jej ofiarą Niczeboruch.

Zamordowała go w lesie,

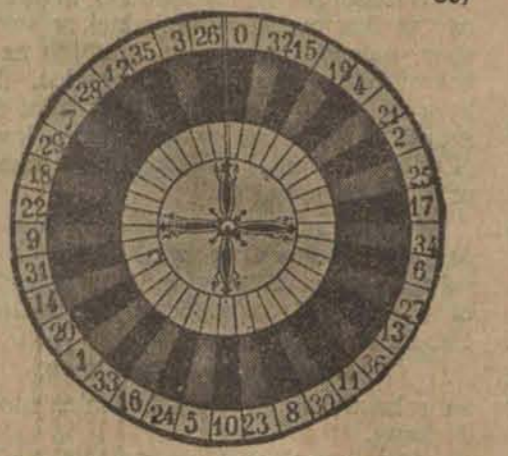
dogoniwszy go tam konno, gdy po kłótni zbiegł z miejsca postoju bandytów. Tam zaczęła się do niego przymilać i wtędy to, caując go i pieszcząc, strzeliła do niego z tyłu, kładąc go trupem na miejscu. Następnie trupa-kochanka zaciągnęła do stojącego w pobliżu wozu, przykryła burką i pognała konie. Wóz z trupem przytrzymał w drodze wieśniacy a zobaczywszy, co się na nim znajduje, zaalarmowali policję.

Wszczęty natychmiast pościg za bandytami i po pewnym czasie udało się schwytać piękna, a tak groźną bandytkę. Okazuje się, że prócz zabitego Niczeborucha, ma ona jeszcze kilka innych podobnych spraw na sumieniu, gdyż z zimną krwią usuwała z szajki tych wszystkich współników, którzy usiłowali

okazać jej nieposłuszeństwo.

Do akt. nr. 954/28 r. **Ogłoszenie.** Komornik przy Sądzie Obwodowym w Łodzi A. Bago ds. dziedz. i spadk. w Łodzi, przy Ul. Kilińskiego 55 na zasadzie art. 1080 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 20-go lipca 1928 r. od godziny 10 rano w Łodzi, przy ulicy Piotrkowskiej nr. 64 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości należących do Bera Liechtenberga i składających się z mebli ocenionych na sumę 1979 zł. Łódź, dn. 11/VII-28 r. Komornik **Zagodziński.**

JAN GROM. 30)



Tajemnice rulety.

Powieść.

— Bardzo po prostu. Ide do Weisberga, albo do innego lichwiarza, a on mi w tej chwili wszystko powie. Oni muszą mieć jakieś biuro wywiadowcze, inaczej nie mogliby pożyżać nieraz bardzo wielkich sum. Patrz pan, ten na piatce, z twarzą Melistoclesa, to jakiś baron, naciągacz, też z Łwowa. Przegrał już ze dwa tysiące. Obok niego sympatyczny szatyn, to Greizer z Warszawy. Wielki bogacz, ma majątek ziemski. Zwykle pół żniwa lokuje na rulecie. Jego brat tak samo. Ten to już dożyłki odbywa przy barku, taki namiętny gracz.

Widzi pan, obok niego stoi pasażer, zwany Kłapouchem. To jego stały, jakby to powiedzieć, arendarz. Greizerów ruleta predko nie zje, mają po kilka milionów majątku, to też lichwiarze stale pożyczają im na samo słowo każdą sumę.

Na ósemce siedział młody, niesympatyczny gracz, brunet z wielką głową, rozparty nonszalancko, z nogami niemal na stole. Był to niejaki Nieżyński, podobno używający tytułu hrabiego Opowiadano o nim, że w r. 1919 wygrał we Lwowie w Kasynie końskim 180 000 koron, za które kupił jakiś majątek ziemski w Poznaniu. Dochody z tego majątku lokował, jak i inni, na rulecie. Stale grał dla galerii, wyczuwając rozmaite figle.

Gdy Mikuliński dostrzegł go, opowiedział Szelidze, czego był raz świadkiem: — Pewnego popołudnia stoję przy rulecie gdzie siedział Nieżyński i obserwuję bardzo bogatego Niemca, który stale brukował ruletą. Jest on podobno tak zamożny, że gra tylko dla przyjemności i, zdaje się, dlatego wygrywa. Jest to tak wysoki gracz, że pozwalają mu komenderować ruletą. Gdy skończy wystawiać swe niezliczone stawki, woła na krupiera „Los!” (Jazda!) i ruleta zaczyna grać. Otóż Niemiec wybrukował właśnie cały stół i woła „Los!” Wygrywa na 20 plena za 20 guldenów. Nieżyński, który zresztą grał tylko na szanse pojędyńcze, woła nazle: „To mój pien!”

Nikt nie mógł stwierdzić kto ma rację, ale w rezultacie przyznano wygraną Niemcowi. Na to Nieżyński wszczął kolosalną awanturę zaczął wzywać krupierów i szefów, że są bezczelni, bezwsty-

ni etc. Szef sali, Cankin musiał mu powiedzieć na głos: „Pan się nie zachowuje tu jak dzentelmen!” Pan Nieżyński schował te do kieszeni i odszedł od stołu.

Doobudził 5 rano. Wymęczone, blade twarze graczy robiły wrażenie masek smiertelnych. Machinalnie wołali „banco” machinalnie wkładali stawki na stół, a krupier również machinalnie ścigał za każdym obrotem 10 proc. do kas. Ci, co wygrywali, zaczęli zkołec przegrwać i odwrotnie, tylko pieniędzy na stole coraz mniej i mniej.

Wtem zjawił się nowy gracz. Nowa krew wpłynęła w żyły gry, bo gracz wyłożył kilka tysięcy guldenów na stół. Natąpiło ogólne poruszenie, wszyscy cięka wie przyglądali się przybyszowi. Był to niejaki Ptaszek. Dorobił się majątku na interesach, prowadzonych we Lwowie wspólnie z właścicielem kawiarni Grand. Potem kupił hotel w Gdańsku, naprzeciw dworca i prowadził go do teraz.

— Wie pan, co było z nim wczoraj na rulecie? — zaczął wszystkowiedzący Mikuliński opowiadać Szelidze — Nasz Ptaszek przyjechał wczoraj z Gdańska, aby wziąć kąpiel mineralną w „Warmbadzie”. Przypadkowo wszystko było zajęte więc dla zabicia czasu wstąpił do kasyna. Tu pożyżył sobie od Weissberga 600 guldenów i rozpoczął grać. A siedział obok jakiś zniemczony Rosjanin, czy zruszczony Niemiec kupiec drzewny z Berlina, który od kilku godzin grał na 29 i bez przerwy przegrwał. Ptaszek zaczął stawiać na 32 i także przegrwał. Obaj pobili pro grosie, a ze 29 jest na tableau sasiadem 32

w drugiej kolumnie, więc część stawek jednego stała na stawkach drugiego, bo obstawiali wszyskie carre, chevale i transversale.

Nagle buch! wali 29. Niemiec wygrał kilka tysięcy. Ptaszek przeszło tysiąc. Uzupełnili i dublowali swoje stawki. Buch! wyskoczyło 32! Teraz Ptaszek dostał coś 5000, a Niemiec dwa. I tak coś dwa czy trzy razy z rzędu walił to jeden to drugi numer. W kasie stołowej zabrakło pieniędzy, musieli donosić. Kierownik gry zaalarmował szefa i urzędnika magistrackiego, jednym słowem spektakl, co się zowie W 2 godziny później Niemiec oddał całą wygraną przy baku, a teraz widzę Ptaszek przyszedł zrobić to samo.

Gdy przyszła kolej Ptaszek wystawił odrazu „otwarty bank”. Obstawiono mu jakie 2000 guldenów. Przegrał. Za chwilę znowu oddał 1500. Jeszcze kilka nieudanych pontowań i cała wygrana przepadła.

Gdy Ptaszek wstał od stołu, Mikuliński zauważył sarkastycznie:

— Widzi pan, już mu ulżyło. Teraz lek ki pórnimie do swego kabaretu, szukać po cieszenia!

A gra tymczasem poszła dalej. W rezultacie i tysiące Ptaszka nie zagrywał długo miejsca w kieszeniach przeciwników, lecz zostały pochłonięte przez „dziurę”.

Z głową, nabita przegranami tysiącami, okrzykami „banco”, „reste”, „suite”, „prime”, „suivi” ruszył około 6 Szeliga do domu aby przespoc kilka godzin przed ważnym spotkaniem.

(D. c. n.)

Dzień w Łodzi.



Przyjemny park z mniej przyjemnymi bywalcami. Pobicie w Parku Sienkiewicza.

Niejednokrotnie już na łamach pisma łódzkiego poruszana była sprawa przykrych stosunków, panujących w parku Sienkiewicza. Niewielki ten ogród położony w samym centrum Łodzi ściera tłumy łodziaków, pragnących odpocząć nieco po całodziennych trudach. Chwała Bogu ustawione zostały w parku Sienkiewicza nowe ławki, tak że łatwiej o miejsce siedzące strudzonemu spacerowiczowi. Niestety, jednak nie znalazł on w ogrodzie spokoju ze względu na skandaliczne wybrki młokosów często strojnych w czapki szków średnich. Wyrostki te flirtują z godnymi ich panienkami, których zachowanie się jest równie oburzające i obraża poprostu obyczajność publiczną. Niejednokrotnie zdarzają się wypadki pobicia spokojnych przechodniów przez wymienionych wyżej wyrostków.

Przykrej tej przygodzie uległ wczoraj wieczorem p. Jerzy Knopf, zamieszkały przy ulicy Napiórkowskiego 23. Jakies dwa draby, jak mu się zdawało, w czapkach uczniowskich bez pardonu zepchnęli go z ławki w celu zrobienia miejsca jakiejś donnie. Gdy p. Knopf zaprotestował przeciwko takiemu horrendum wyrostki pobili go dotkliwie kijami, poczem zbiegli wraz ze swą towarzyszką. P. Knopowi pomocy udzielił felczer.

Możeby jednak posterunki policyjne w parku Sienkiewicza zostały wzmocnione?

Honor mej pani jest moim honorem! Impulsywna służąca.

— Dzień dobry, pani, proszę pani, moja pani prosiła panią aby moja pani mojej pani pożyła kawałka rondla, bo moja pani, proszę pani, jest taka flondra, że nie ma ani kawałeczka rendla!

Z temi słowy, jak głosi stary dowcip kuchenny, zgłosiła się pewna służąca do sąsiadki z prośbą o pożyczenie brakującego jej narzędzia. Dlaczego mi się ten archaiczny, lecz nigdzie dotychczas niedrukowany dowcip przypomniał? Zaraz się dowiedziecie.

Jenta Hamerflok, z zawodu służąca, będąca w obowiązku przy ulicy Kamiennej 14 na polecenie chlebodawczyni swej udała się do sąsiadki Łai Henochowicz w celu pożyczania żelazka. Nie wiedziała o tem, iż owa sąsiadka ma na piętku z jej panią. To też srodze była zdumiona, gdy Henochowiczona wrecz odmówiła pożyczania żelazka.

— Każdemu pożyczę, tylko nie tej... (tu następuje wyraz niecenzuralny, które go powtórzyć nie sposób).

Tego rodzaju odezwanie się Henochowiczowej o chlebodawczyni oburzyło Jentę Hamerflok do tego stopnia, że nie wiele myśląc rzuciła w Henochowiczona porcelanowym talerzem, którego odłamki dotkliwie pokaleczyły te ostatnia.

Uczyniła się niebywała awantura. Do broczącej krwią Henochowiczowej zawezwano felczera, zaś o wypadku doniesiono posterunkowemu, który przybywszy na miejsce sporządził protokół.

Goniec zabrał firmowe spodnie.

Od p. M. Klajmmana otrzymaliśmy w sprawie wzmianki „Nie pożyczaj swoich spodni!” wyjaśnienie że Władysław Chojnacki, zamieszkały przy ul. Grabowej 30, nie był jego znajomym, lecz goncem, zatrudnionym w jego firmie krawieckiej, który nadużywszy zaufania przywłaszczył sobie spodnie gońca i rower firmowy. Policja pociągnęła nieuczciwego gońca do odpowiedzialności.

Wyprawa w krainę Siouxów.

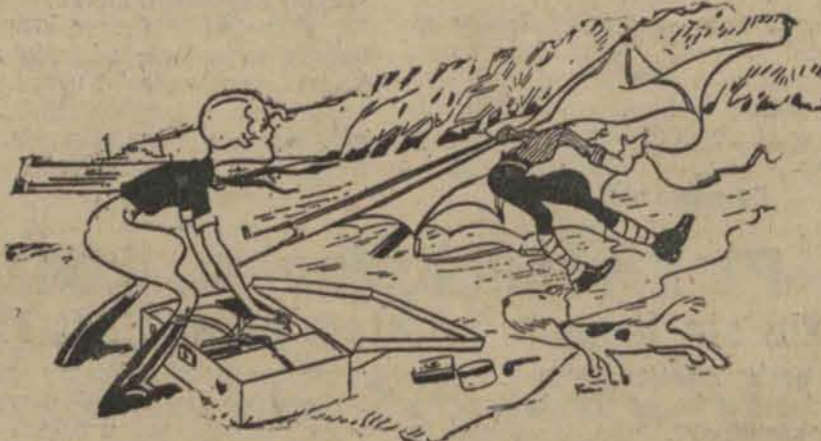
Tęsknota Józia za szerokim oddechem preri.

Piętnastoletni Józio Piwowarczyk syn stolarza z ulicy Keniga 15 bardzo często chadzał do kin na obrazy detektywistyczne oraz awanturniczo-cowbojskie z Eddie Polo i Tomem Mixem w rolach głównych. Tęczową wstęgą przewijały się przed oczyma wrażliwego chłopca krajobrazy stepowe i górskie pełne Indian, bawołów, cowbojów itd. Nie zdawał sobie sprawy z tego, że lwia część tych widoków jest jeno rezultatem inscenizacji, że romantyczne przygody w prerjach Ameryki należą już do bezpowrotnej przeszłości. Resztki Indian, niewytrzytych przez whisky i ospe wegetują nędznie i paradują w europejskich kapeluszach i pantalonach.

— Muszę to wszystko zobaczyć na prawdę — zakonkludował Józio i postanowienie swe, nie zwlekając zrealizował. Wczoraj w nocy

zbiegł z domu, nie zapomniawszy ściągnąć ojcu 200 złotych w gotówiznie. Rodzice, domyślając się powodu zniknięcia chłopca, gdyż niejednokrotnie z zamfarem ucieczki zwierzał się rodzzeństwu i kolegom. O ucieczce Józia powiadomiona została policja, która wdrożyła za piętnastoletnim amatorem przygód energicznie pościg. Narazie na ślad chłopca nie natrafiono, w każdym bądź razie zwrócenie go rodzicom jest kwestją paru dni.

Pod znakiem Nobilego.



Ona (do towarzysza, porwanego wichurą wraz z namiotem): — Trzymaj się Doleczku namiotu, wysię zaraz ekspedycję ratunkową, która cię odszuka.

Podejrzany nektar bałucki. Pięciogroszowy „soczek”.

Na Bałutach i na Starem Mieście ukazał się ostatnio na ulicach sprzedawcy lemoniady i wody sodowej z sokiem w cenie po 5 groszy za szklankę. Przestrzegamy wszystkich przed nabywaniem i spożywaniem tych

smakowitych płynów, ponieważ posiadają one własności trujące. Jasne jest i zrozumiałe, że szklanka wody sodowej z prawdziwym sokiem nie może kosztować 5 groszy.

Ów rzekomy „sok” którym zakrapiana jest woda przez przekupniów bałuckich jest to jakiś preparat niewiadomego składu.

Szczególnie łakome są na te specjały

nieletnie dzieci i one też bardzo często po wypiciu szklanki wody z podejrzany m kiem ulegają zatruciu. Tak naprzykład wczoraj zawezwane zostało pogotowie Kasy Chorych na ulicę Łagiewnicką 9, gdzie zachorowała 9-letnia córeczka robotnika Janina Fiksówna z widocznymi objawami zatrucia.

Po przepłukaniu dziewczynce żołądca pozostawił ją lekarz pod opieką stróżki rodziców.

Jak się okazało bezpośrednio przed zachorowaniem dziewczynka napiła się wody z „sokiem” nabytej u przekupnia ulicznego.

Próba lasek na ludzkiej głowie.

Niepoczytalny wybrzyk pijaków.

— Gdybyż tak raz na zawsze policja ukróciła wybrzyki łobuzerji na peryferjach miasta. Oto jest gorące życzenie, niestety, nieziszczalne tych ludzi, których los zmusił do zamieszkiwania gdzieś na ulicy Leszno, 28 pułku Strz. Kamińskich i innych. Mówimy, że jest to życzenie nieziszczalne,

gdyż naprawdę trzeba by wprowadzić na wszystkich tych ulicach odpowiednio liczone i silne posterunki policyjne, co jest niemożliwością, przynajmniej narazie. Dlatego też przez długi czas jeszcze spokojni i bezbronni przechodnie będą bez żadnego powodu napastowani przez wszelakie meły.

Bajgelkowe specjały.

Trwożliwy kupczyk.

Chyba wiecie Czytelnicy co to są te zw. „bajgle”? Bajgel jest to obwarzanek będący przedmiotem sprzedaży w północnej zwłaszcza dzielnicy naszego miasta. W godzinach popołudniowych wylegają na ulice chmary młodocianych kupców płci obojga, zachwalających we wrzaskliwy sposób obwarzanki po groszu sztuka, specjał nad specjały najsmaczniejszy w świecie.

Nawiasem mówiąc, „bajgle” nasuwają poważne obiekcje co do swej czystości. Wypiekane są bowiem w ohydnych, pei-nych robactwa norach piwnicznych, będących przytulkiem najskrajniejszej nędzy.

Mimo to „bajgelki” cieszą się popytem wśród takiej samej nędzy jaka je produkuje.

Jak mżyzy przekupnie uliczni, prowadzący handel nielegalny, sprzedawcy „bajglów” odczuwają

paniczny lęk przed posterunkowym. Skoro tylko granatowy mundur policjanta ukaże się na jednym rogu, to już na drugim tłum dzieciaków z koszykami rzuca się w popłochu do ucieczki.

Nieszczęśliwy wypadek na tem tle wydarzył się wczoraj przy zbiegu ulic Północnej i Wschodniej. Uciekający przed policjantem 10-letni sprzedawca „baj-

Zgierz pod samochodem.

Kronika pogotowia ratunkowego.

Łódź, 12 lipca. — Nawet wiatr przysparza klientów Miejskiemu Pogotowiu Ratunkowemu:

Oto Zofji Szczepaniak, służącej zam. przy ul. 6 Sierpnia 45 wpadł do oka pyłek węgla, powodując silny ból oka.

Również Szymonowi Fiszmanowi, bezrobotnemu, zamieszkałemu przy ul. Zawadzkiej nr. 23 takż pyłek węglowy wpadł w oko.

Obydwu „ofiarom” tych ciężkich przy padków pomocy udzieliło Miejskie Pogotowie Ratunkowe, usuwając z oka niepożądany pyłek.

17-letnia służąca Edyta Zgierz, zamieszkała przy ul. Wólczańskiej nr. 162, została na ulicy Piotrkowskiej koło nr. 175 najechana przez samochód.

Edyta Zgierz odniosła ranę tłuczone głowy, które lekarz Pogotowia opatrzył jej, poczem przewiózł ją w stanie poważnym do szpitala św. Józefa.

35-letnia sprzątaczką Szejwa Berlińska zamieszkała przy ul. Wexlowej nr. 10 z powodu nieokreślonej narazie choroby, wewnętrznej osłabła nagle na ulicy Nowo-miejskiej koło domu nr. 29.

Pierwszej pomocy udzielił sprzątaczkę lekarz pogotowia ratunkowego.

Z tych samych powodów omiadał na ulicy Kopernika nr. 45 Antoni Szewczyk, 60-letni bezrobotny, którego również Pogotowie Ratunkowe przywróciło do przytomności.

Nocy dzisiejszej około godziny 2 po północy na rogu Piotrkowskiej i Radwańskiej jakiś nieznany mężczyzna rzucił się w celu samobójczym pod samochód, odno sząc przytem dotkliwie obrażenia głowy i rąk.

Po udzieleniu denatowi pierwszej pomocy, nazwiska którego nie udało się ustalić, przewiózł lekarz Pogotowia Ratunkowego do Zbiorni Miejskiej w stanie osłabionym.

31-letnia żona biuralisty Bronisława Fokczyńska zam przy ul. Konstantynowskiej nr. 20 uderzona została tępem narzędziem i doznała dotkliwych obrażeń głowy i oka.

Pierwszej pomocy udzielił ofierze brutalnego opryska lekarz Miejskiego Pogotowia Ratunkowego.

Wisielec na Dębowej Górze.

Wyrafinowane morderstwo.

Z Sosnowca donoszą:

Wieczorem zawiadomiono urząd śledczy w Sosnowcu, że w jednej ze starych szop, należących do kop. Ludwik na Dębowej Górze znajduje się wisielec. Przy była na miejsce policja stwierdziła, że w szopie znajdują się zwłoki stróża kopalni „Ludwik” Jana Wilka, zamieszkałego przy ul. Dębowej 49.

Po odcięciu trupa z paska zwłoki podano oględzinom, w czasie których wyszły na jaw niezwykle charakterystyczne szczegóły. Stwierdzono mianowicie, że s. p. Wilk ma

potłuczoną z tyłu głowę,

na rękach zaś i piersiach znaleziono ślady krwi.

Wobec takich wyników oględzin narzuwa się przypuszczenie, że s. p. Wilk został prawdopodobnie

zamordowany,

a następnie powieszono go w szopie, aby upozorować samobójstwo.

Dochodzenie, prowadzone przez urząd śledczy, niewątpliwie wykryje tajemnicę.

ów” Moszek Futerman, Południowa 7, upadł

i rozbił sobie głowę

o kant chodnika. Do broczącego krwią malca zawezwano pogotowie ratunkowe żydowskie, które po udzieleniu pomocy odwoziło go do domu. Rozsypane po bruku „bajgle” porozkradała andruserja uliczna.

SPORT.

Lekka-atletyka wśród niebieskich bluz.

Wyniki zawodów w fabrycznym klubie sportowym „L. Geyer”.

W środowisku przemysłowej Łodzi sport robotniczy stosunkowo do innych miast rozwija się słabo. Niewiara w rodzime organizacje sportowe, organizowanie specjalnie sportu klasowego i propagowanie tej idei, nie idzie w parze z zamierzeniami państwowymi, dzięki którym w całym kraju sport robotniczy został podzielony na dwie kategorie. Pierwsza to robotnicze kluby fabryczne, zasilane funduszami przemysłowców, drugie to organizacje czysto robotnicze pozostające pod opieką partji. Jedne i drugie, mimo wszystko powoli rozwija się. Spodziewać się nawet należy, że w najbliższym czasie z klubów robotniczych wyrosną zastępcy do skonalych instruktorów i „mecenatów” sportowych, którzy, z biegiem czasu wprowadzą sport robotniczy na tory właściwe.

Obecnie z fabrycznych klubów sportowych na pierwszy plan wybijają się ośrodki w fabrykach L. Gejera, Scheiblera i Grohmana, L. K. Poznańskiego. Firma Geyer posiada nie tylko własne boisko w centrum miasta przy ul. Piotrkowskiej tuż przy placu Reymonta. Na tem właśnie boisku pod kierownictwem doskonałego instruktora p. Szora, znanego szermierza odbyły się ostatnio zawody lekkoatletyczne, dostępne dla pań i panów. Były to pierwsze zawody poprzedzone zaledwie kilkutygodniowym treningiem. Materiał utalentowany, jednak jeszcze surowy, sportowo zorientowany, gdyż stale uprawia szermierkę, pilkę nożną, koszykówkę, siatkówkę, ping-pong i t. d.

Wyniki w poszczególnych konkurencjach przedstawiają się następująco:

Zawody pań:

W biegu na 60 mtr.: I. Płankówna 20

fja w czasie 102 sek., II. Strzelecka Stan 10,5 sek., III. Jaszczakówna M.

Bieg 800 mtr.: I. Smalcówna Zofia w czasie 3 min. 14 sek., II. Strzelecka Stan. 3 min. 16 sek.

Skok w dal: I. Smalcówna Z. 3,21 cm., II. Strzelecka St. 2,98 cm., III. Serwińska Jadwiga.

Skok wzwyż: I. Smalcówna Z. 96 cm., II. Serwińska Jadwiga 88 cm., III. Jaszczakówna M.

Rzut oszczepem: I. Jaszczakówna M. 16,44 m., II. Strzelecka Stan. 12,28 m.

Rzut dyskiem: I. Jaszczakówna M. 14,40 m., II. Strzelecka S. 14,17 m., III. Serwińska J.

Pchnięcie kula: I. Jaszczakówna M. 5,10 m., II. Strzelecka S. 4,96 m., III. Wasielczkówna.

Zawody mężczyzn:

W biegu na 100 mtr.: I. Madejczyk T. w czasie 12,2 sek., II. Rychter Alojzy, III. Czernik

Bieg 400 mtr.: I. Madejczyk T. 61,2 s., II. Czernik 62 sek., III. Wachowski Ant.

Bieg 3000 mtr.: I. Szewczyk Jan w czasie 11 m. 37,3 sek., II. Frankowski Kaz. 11 m. 42 sek., III. Sobczyński Jan.

Skok w dal: I. Daniłak Józef 4,87 m., II. Madejczyk Tad. 4,68 m., III. Łecki Z.

Skok wzwyż: I. Daniłak Józef 1,43 m., II. Pawlik Wł. 1,38 m., III. Czernik.

Rzut oszczepem: I. Daniłak J. 39 m., II. Józefiak Roman 29,7 mtr.

Rzut dyskiem: I. Kurpiecki Henryk 23 m., II. Galus Stan. 22 m. 55 cm., III. Józefiak Rom.

Pchnięcie kula: I. Galus Stan. 7,35 m., II. Pawlik Wł. 7,34 m., III. Józefiak Rom.

Łodzianin Foerster —

tennisowym mistrzem Małopolski.

W turnieju tenisowym o mistrzostwo Małopolski w Krakowie wyniki były następujące:

W finale gry pojedynczej panów spotkali się Foerster (po wyeliminowaniu 6:2, 6:1 Nedbalka z Bratislavy) i Steiner (po zwycięstwie nad Szwedem 9:7, 12:10).

Final Foerster — Steiner 6:2, 6:1, 6:2. Gra pojedyncza pań: Jędrzejewska — Friedetzyk 6:1, 6:2. Gra podwójna pań: para łódzka panów Foerster i Steiner, bije parę krakowską Zachar i Komopka 6:1, 6:1 8:6.

Gintel kandydatem na króla bramek.

Łódź niema wybitnych strzelców.

Rozgrywki o mistrzostwo ligowe tak zaabsorbowały umysły sportowców, że niemal każdy co tydzień prowadzi skrzętnie tabelę gier, tabelę rekordu bramek i t. d.

Chcąc naszym czytelnikom wspomóc w ich pracy, podajemy poniżej ścisłą ewidencję strzelonych bramek.

Na pierwsze miejsce wysunął się Gintel, 17 bramek, za nim idzie krok w krok, zeszłoroczny król kpt. Rejman, trzecim jest Łańko, Talenty nożnego strzelania wysunęły się tak w roku zeszłym, jak i bieżącym z miejsca na szczyt.

Łódź niestety nie posiada dobrych strzelców. Na ogólną sumę strzelonych przez Turystów i ŁKS. 43 goali, na pierwszy plan wybija się Moskał z ŁKS. i Stolarski z Turystów, którzy strzelili po 5 bramek, za nimi idą Kulawiak i Alaszewski II, z Turystów po 4 bramki; trzeci bramek z łodzian nikt nie strzelił. Po dwie bramki uzyskał Hoffman (ŁKS.), Chojnacki (Turysty), Stollenwerk (ŁKS.), Janczyk (Feja). Najwięcej graczy — łodzian uzyskało po jednej bramce, mianowicie: Trzmiel, A. Kubik, Radomski, Kahan, Michalski, Durka, Król, Bałczewski, Karasiak, Węglowski, Śledź. Ścila ewidencja wszystkich klubów przedstawia się następująco:

17 bramek: Gintel, 14 bramek: Rejman I, 13 bramek: Łańko, 10 bramek: Gintel, Kozok II, 9 bramek: Cieszyński I, Kuchar, 8 bramek: Jung, Steurman, Rejman III, Przybysz, 7 bramek: Emchowicz, Luxenburg II, Sawka, Garbień, Stański, Obreński, 6 bramek: Tupalski, Baicer, Ciszewski, Górlitz I, 5 bramek: Stolarski, Nastula, Korngold, Dittmer, Bacz, Moskał, 4 bramki: Chruściński, Thomas, Machinek, Stogowski, Grunberg, Spruss, Kulawiak, Maner, Kałuża (z Ruchu), Kaczy, Frost, Radojewski, Krumholz, Alaszewski II, Ostrowski, Suchocki, 2 bramki: Prass, Alaszewski, Hoffman, Chojnacki, Spoida, Rusinek, Buchwald, Mahler, Krygier, Stollenwerk, Cug, Zimowski, Kotlarczyk II, Marchewka, Jańczyk, Olejniczak, Kałuża, Aldek, Skrynkowicz, 1 bramka: Trzmiel, Słonecki, Cieszyński II, A. Kubik, Wietrzyk, Radomski, Główniak, Amirowicz, Seichter, Sperling, Frankus, Wypijewski, Zwierz II, Kahan, Redler, Michalski, Fleischer, Durka, Król, Witkowski, Pośpiech, Loth IV, Szerfke, Bałczewski, Zaborowski, Ulrich, Cichecki, Szenajch, Kubiński, Jelski, Wójcik, Przezdziecki, Karasiak, Węglowski, Śledź, Rutkowski.

Wielokrotny reprezentant barw polskich Kałuża — spoliczkowany.

Zajście na boisku.

Jak donoszą pisma śląskie mecz IFC. — Cracovia był widownią niezwykle niesympatycznego zajścia. Mianowicie mecz toczył się wśród bardzo burzliwej atmosfery, spowodowanej obustronnymi faulami. W pewnej chwili bramkarz katowiczian Spalek dwukrotnie spoliczkował starego gracza, wielokrotnego reprezentanta barw polskich Józefa Kałużę. Epilogiem tego zajścia było, jak twier

dzą pewne pisma, zejście demonstracyjne Kałuży z boiska, a jak twierdzą inni — usunięcie tego gracza przez sędziego. Pisma miejscowe zgodnie podkreślają, iż sędzia tych zawodów p. Reattig z Łodzi, przychylił się w dużej mierze do incydentu, dzięki temu, iż w czas nie interwenjował i dopuścił do brutalnej gry. Po za tem sędzia popełnił dużą ilość błędów, które wpłynęły na stan nerwowy graczy.

Wydarzenia sportowe ubiegłej doby.

(—) P. K. S. wyznaczył p. Piotrowskiego do prowadzenia zawodów Śląsk—Wisła w najbliższą niedzielę w Król. Hucie, zaś p. Birę na mecz Cracovia — Hasmonaea w Krakowie.

(—) Rewanżowe zawody kolarskie uczestników mistrzostwa Polski odbędą się w niedzielę 15 b. m. w Helenowie.

(—) W „dniu PZPN”, który dotychczas w Łodzi nie został przeprowadzony projektowane zawody piłkarskie Turysty — ŁKS. nie dojdą do skutku, ponieważ kluby ligowe zostały z tego obowiązku zwolnione.

(—) W biegu kolarskim Kraków — Zakopane weźmie udział 3 kolarzy łodzian, mianowicie: Boczkowski (ŁKS.), Sierpiński (Resursa) i Kłosowicz (TZS.). Bieg odbędzie się 15 lipca.

(—) Sekcja motocyklowa S. S. „Union” postanowiła zorganizować w Łodzi 9-go września „Zjazd Gwiazdzysty” do Łodzi:

w dniu 29 września wielkie wyścigi motocyklowe na torze hippicznym w Rudzie-Pabjanickiej.

(—) Wydział Gier i Dyscypliny ŁZOPN wyjaśnił, że gracz traci prawo do brania udziału w danym mistrzostwie w drużynie klasy niższej po rozegraniu w drużynie wyższej 1/3 części zawodów o mistrzostwo tej klasy.

(—) Gracz „Oratorium” Trajdos ukarany został 3-miesięczną dyskwalifikacją za zajście na zawodach Hasmonaea — Oratorium w dniu 29 czerwca r. b., zaś K. S. „Oratorium” 10 zł. grzywny.

(—) Dogrywka przerwanej meczu Hasmonaea — Oratorium została wyznaczona na dzień 15 lipca r. b., boisko przy ul. Wodnej.

(—) Zawody ŁTSG. — GMS. zostały przeniesione z boiska przy Wodnej na boisko ŁKS. Termin meczu 15 lipca g. 17.

Życie ekonomiczne.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO ZAGRANICĄ.

London 43 40, Zurych 5817 i pół, Berlin 46.725 — 47.125, Berlin wyplata na Warszawę 46.90 — 47.10, na Katowice 46.875 — 47.075, Gdańsk 57.59 — 57.73, Wiedeń 79.40 — 79.68, Praga 378.40.

GIELDY ZAGRANICZNE.

London, Nowy York 486.28, Francja 124.27, Belgia 34.90, Niemcy 20.39 5/8, Szwajcaria 25.25 i pół, Danja 18.156, Szwecja 18.198, Helsingfors 193.50, Praga 164 i pół, Wiedeń 34.52, Warszawa 43.40

Gdańsk. Notowania w guldach gdańskich: Czek na London 25.00 3/4, telegraficzne wypłaty na Berlin 122.497 — 122.803.

BAWELNA.

Liverpool, 11. 7. Amerykańska. Zamknięcie, styczeń 11.42, luty 11.39, marzec 11.39, kwiecień 11.36, maj 11.36, czerwiec 11.32, lipiec 11.77, sierpień 11.77.

Waluty, dewizy i złoto na wczorajszej giełdzie warszawskiej.

Mimo zwiększonych obrotów tendencja ogólna była dla dewiz słaba. Szczególnie mocno spadły kursy Holandii, Sztokholmu i Mediolanu. Dolarami gotówkowymi żadnych transakcyj nie robiono. Zainteresowanie zostało całkowicie pokryte.

nico kurs Kłuzewskiej Fabryki o 10 groszy. Wogóle najpopularniejsze akcje jak np. Węgiel były w małym zainteresowaniu. Węgiel stracił 25 groszy na kursie.

PAPIERY PROCENTOWE.

Z papierów państwowych spadła znacznie dolarówka (o 2.25), podniosła się zaś 5 proc. konw. kolei. Pozostałe kursa były utrzymane. Dla listów zastawnych tendencja była również słabsza, zarówno dla listów miejskich jak i ziemskich. Drobne transakcje, niekwalifikujące się do notowań, zawierało: 8 proc. Warszawy 73 i pół, 5 proc. Warszawy 58 i pół, obligacjami żadnych obrotów nie było. Wprowadzono jedynie nową 8 proc. pożyczką, notowaną po 92 zł. za 100 zł. w złocie.

AKCJE — NIEJEDNOLICIE.

Na zebraniu giełdowym akcyjnym tendencja była niejednolita. Zupelnie nie interesowano się akcjami bankowymi, zwłaszcza Bankiem Polskim który miał bardzo nieliczne obroty. Szczególnym popytem cieszyły się akcje elektryczne, cementowe, z metalowych Cegielski. Obroty były wogóle słabsze. Zainteresowanie mniejsze. W grupie akcji bankowych zmikowały w dalszym ciągu akcje B. Polskiego. Pozostałe kursa bez zmiany. Z akcji elektrycznych Elektr. w Dąbrowie zyskała 1 zł. W dziale akcji cementowych zyskała Wysoka 3 zł. Z grupy akcji metalurgicznych w dalszym ciągu zwyżkował Cegielski o 1.25.

Nieznanym wzrost uzyskały kursa Rudzkiego, 101754, 102752, 107206, 107759, 108234, 109179, 109300, 110019, 111922, 112536, 119013, 121668, 121911, 123913, 124501, 130240, 132752, 132925, 135645, 135783, 138397, 139099, 140710, 142609, 142742, 144258, 145374, 145884, 147011, 147024, 148167, 149652, 150565, 154725.

Reprezentacja Targów Wschodnich w Łodzi.

Z uwagi na olbrzymie zainteresowanie dla tegorocznych Targów Wschodnich we Lwowie (2 — 12 września) Dyrekcja Targów powołała do życia na terenie Łodzi specjalną reprezentację,

obejmującą zakresem działania całe województwo łódzkie. Biuro reprezentacji mieści się przy ul. Piotrkowskiej 130, tel. 31 — 23 i czynne jest w godz. od 9 — 11 rano i od 3 — 5 po poł.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa malarstwa, rzeźby, grafik, Czytelnia, audycje, radiofoniczne, (Park im. Sienkiewicza.) Otwarty od godz. 10 rano do 23 w



Miejski Kinematograf Oświatowy.
Miłość przez ogień i krew
Dla młodz. —
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Apollo” — 1) Noc poślubna
2) Karjera modelki.
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Casino” — Sakum-Pakum
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Czary” Tom Mix „Pogromca”
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Corso”: — 1) Rycerze płomieni
2) Teży obrońca.
Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30.

„Dom Ludowy” W życiu każdej kobiety
Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.

„Imperial” — Skandal przed ślubem

„Luna” — „Zdobycy Oceanu”

„Mimoza” — Wampiry Warszawy

„Odeon” — Demon gry.
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Resursa” — Mocarz świata
Początek seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10.00.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych
„Bigamja”
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9.30 wiecz.

TEATR MIEJSKI
Dziś i jutro oraz w sobotę ostatnie trzy powtórzenia widowiska teatralnego „Golem”.
W niedzielę wieczorem raz jeszcze dana będzie przezabawna farsa amerykańska „Jutro pogoda” z Stefanją Jarkowską i Michałem Zniczem w rolach popisowych.

TEATR LETNI
gra co wieczór przy świetnie zapelnionej salii barwna, efektownie wystawiona rewja — wodewil Gustawa Wasercuga „Tak to jest Łódź” z Dunajewską, Jakubińską, Niemirzanką, Tatariewiczem Szubertem, Mrozińskim, Fabisiakiem, Krzemieńskim i in., z udziałem znakomitej pary baletowej Wojnara i Soboltówny.
Orkiestra jazz-bandowa pod dyktando Z. Białostockiego. Początek o godz. 9-ej.
Bilety do 7-ej w cukieralni Costomskiego, od 8 przy wejściu do ogrodu.
Po przedstawieniu powrót tram wajami zapewniony.

TEATR POPULARNY.
Jeszcze tylko dziś i w piątek dwa ostatnie przedstawienia niezwykle wesołej krotoczwili „Co on robi w nocy” z p. Bieleckim w arcy-komicalnej roli meża w kłopotach. Kupony ulgowe ważne. Ceny od 3 zł. do 60 gr.

Z powodu przedstawień na wolnym powietrzu w parku „Wenecja” w sobotę dnia 14 i w niedzielę dnia 15 b. m. w których udział przyjmuje cały zespół artystyczny, zostają przedstawienia w teatrze przy ul. Ogrodowej w tych dniach zawieszono. W razie zaś niepogody przedstawienia odbędą się normalnie.

TEATR LETNI „GONG”
(Cegielniana 16).
Dziś nadal znakomita rewja p. t. „Żona się nie dowie”, która cieszy się niesłabnącym powodzeniem.
Dziś dwa przedstawienia: o godz. 8 i 10 wiecz.

TEATR REWJI W „CASINIE”.
Ostatnie pożegnalne przedstawienia świetnej rewji „Sakum-Pakum” cieszą się niesłabnącym powodzeniem. Skeczki, sceny wokalne i choreograficzne z „Samuelem Baumwolem”, „A kuku”, „The riff song” zdobywają rzesiste oklaski publiczności. Wesoła drużyna artystyczna z Bolska, Zabołkina, R. Gierasieńskim i Zdanowiczem na czele daje na pożegnanie Łodzi najlepsze swe szlagierowe kawały, piosenki i tańce. Ostatni program rewjowy „Casina” zaliczyć należy do najlepszych, jakie oglądali na tej scenie.

Hindenburg podróżuje.



Osiemdziesięcioletni prezydent Rzeszy, feldmarszałek Hindenburg wyzyskuje lato dla propagandowych podróży, — których celem jest... wzniesienie monarchji Hohenzollernów.

PRZED ŚWIĘTEM NARODOWYM FRANCJI.

Dorocznym zwyczajem odbędzie się w naszym mieście obchód narodowego święta francuskiego, przypadającego w dniu 14 lipca. Organizacją obchodu zajmie się Komitet, zawiązany z inicjatywy T-wa Przyjaciół Francji, pod przewodnictwem Pana Wojewody Wł. Jaszczolta. Wieczorem d. 13 b. m. Komitet urzędu reprezentacyjny raunt w sali Kasyna Oficerskiego przy Al. Kościuszki 4, na który zaproszenia do Władz i przedstawicieli społeczeństwa już są rozsyłane.
W dniu 14 b. m. J. E. Ks. Biskup Dr. Tymieniecki odprawi uroczyste nabożeństwo w Katedrze o godz. 10. Po nabożeństwie odbędzie się defilada wojskowa. Wieczorem tegoż dnia odbędzie się zebranie towarzyskie Kolonii francuskiej. Kom. Obchodu Święta Francuskiego.

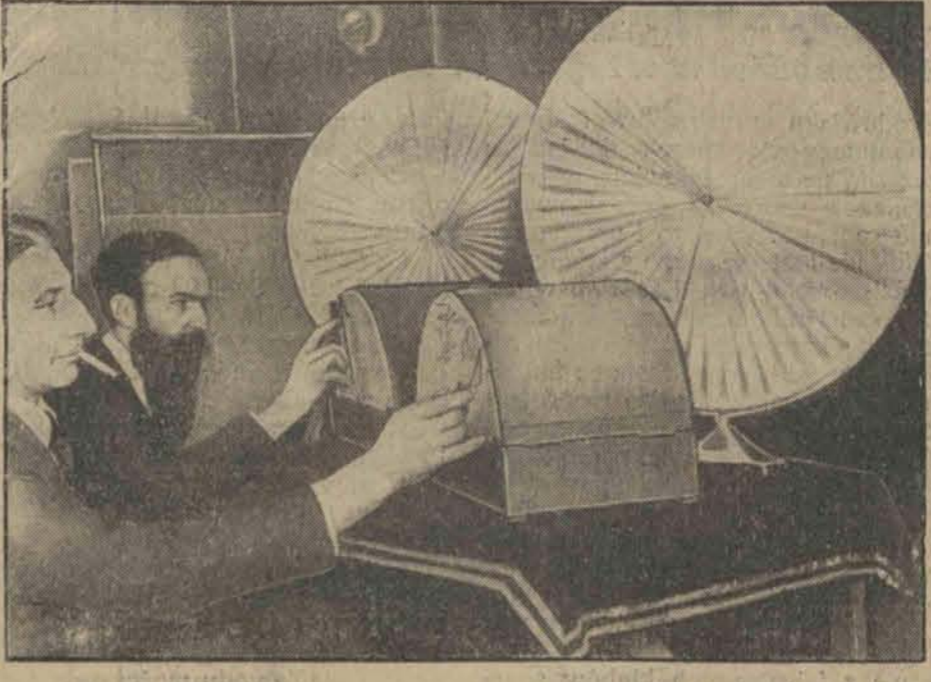
Radjo-kącik PROGRAM WARSZAWSKIEJ STACJI NADAWCZEJ.

Czwartek, 12-go lipca.
Warszawa, 1111 m. — 13.00 Sygnał czasu, hejnał z wieży Mariackiej w Krakowie, komunikat lotniczo-meteorologiczny; 15.00 Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy oraz nad program; 17.00 Odczyt p. t. „Francja a wojna światowa”, wygłosił dr. Michał Sokolnicki; 17.25 Odczyt p. t. „Polowy potworów morskich” wygłosił p. Radosław Krajewski; 18.00 Audycja literacka; 19.00 Rozmaitości; 19.30 Odczyt p. t. „Wychów narybku” wygłosił inż. Jan Arnold; 19.55 Komunikat rolniczy; 20.05 Koncert wieczorny. Transmisja z Poznania. W przerwie biuletyn Messenger Polonais w języku francuskim; 22.00 Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny; 20.05 Komunikat P. A. T.; 22.20 Komunikaty: policyjne, sportowy, nad program; 22.30 Transmisja muzyki tanecznej z kawiarni „Gastronomia”.

DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki: M. Lipca (Piotrkowska 193), E. Millera (Piotrkowska 46) W. Groszkowskiego (Konstantynowska nr. 15), A. Perelman (Cegielniana 64), N. Niewiarowski (Aleksandrowska 37), S. Jankielewicz (Stary Rynek 9). (b)

Nowy uniwersalny instrument muzyczny.



Przed niedawnym czasem duże wrażenie wywołał aparat profesora Teremina, który drogą elektrycznej indukcji wytwarzał rozmaite tony. Wynalazek ten został obecnie wyzyskany przez francuskiego inżyniera René Bertranda, którego uniwersalny instrument (widoczny na ilustracji) może oddawać z idealną czystością wszystkie instrumenty muzyczne jak np.: skrzypce, wiolonczelę, bas, organy i saksofon. Przed instrumentem siedzi wynalazca inżynier Bertrand wraz ze swoim asystentem Janem Nadal.

Kandydatura katolika na prezydenta Stanów.



Gubernator Nowego Jorku Al. Smith (po lewej stronie) w towarzystwie arcybiskupa nowojorskiego. Gdyby Smith, który kandyduje z ramienia demokratów, został wybrany, byłby pierwszym katolikiem na tym stanowisku od chwili ogłoszenia niepodległości tego państwa.

Dr. med. Z. RAKOWSKI
Tel. 27-81.
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc
Konstantynowska 9.
Przyjmuje 12-2 i 5-7

LECZNICA
lekarzy specjalistów i gabinet dentystryczny przy Górnym Ryuku.
Piotrkowska 294, tel. 22-89
(przy przystanku tram. pabjanickich)
przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności, od g. 10 rano do 7-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (mocz, krew, mocz, płwocin etc.) operacje opatrunki.
Porada 3 złote.
Wizyty na miesiąc 1-2 zł.
Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlanie lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mostki.
W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

Dr. med. P. BRAUN
Południowa 23
powrócił
Specjalista
Chorób skórnych, wenerycznych i moczopłucyjnych.
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa)
Przyjmuje 9 do 11 od 5-8 wiecz.

Dr. Solowiejczyk
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych.
Piotrkowska 99
— Tel. 44-92. —
Przyjmuje w lipcu w środy i niedziele od 10-2 ppt.

Dr. H. LUBICZ
Cegielniana 43 — tel. 41-32. —
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłucyjnych.
Naświetlanie lampą kwarcową.
Dla pań od 3-5, oddziel poczekalnia
Przyjmuje od godz. 8-10 od 5-8.

Dr. Heller
ul. Nawrot 2.
Choroby skórne i weneryczne.
Przyjmuje do 10 r. 1-2 i 5-8
Panie od 5-6
Dla niezamężnych ceny lecznic.

Muszerka Pipłkowska przyjmuje zamówienia oraz na masaż Piotrkowska 132. 1260

Na wypłatę Apaszi, szalik jedwabne rączno-malowane. Torebki. Bolerka. Swetry. Rekawiczki. Parasolki. Skarpetki. Walizki. Pledy. Teści. Pończoshy. Poleca Leon Rubaszkin. Kilińskiego 44.

Za długi mojej żony Janiny Pogorzelskiej z dniem dzisiejszym nie odpowiadam. Henryk Pogorzelski. Osorków. 1928

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	2.20
Na prowincji	3.50
Zagranicą	8.50
„Łódzk. Echo Wiecz.” i „Kurier Łódzki” łącznie	zł. 7.10
Odsyłanie do domu	40 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetry 1-lamowy (strona 4 łamy)	
Za tekstem	25
Nekrologi	25
Komunikaty	25
Zwyczejne	6
Drobne 10 groszy, poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 1 zł. dla bezrobotnych 50 groszy.	

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filie w Łodzi, a centrale gdzie indziej o 50 procent drożej od cen miejscowych.
Firmy zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne”. Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurier Łódzki” ul. Zawadzka Nr. 1. Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: **Władysław Ulatowski**